Nr. 290. We Lwowie Piątek dnia 19. Października 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie; jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Troski koalicyjne.

Lwów 18. października.

Zdanie to wypowiedzieliśmy już wczoraj, że: gdyby parlament austrjacki nie miał się zajmować niczem, jeno budżetem, sesja mogłaby minąć bardzo spokojnie. Niestety jednak tak nie jest. Najszczersze usiłowania sfer miarodajnych, by z porządku dziennego wszystko w ogóle usunąć, co ma wspólnego cośkolwiek z polityką, na nic się przydać nie mogą. Wszystkiemi szczelinami i dziurami polityka wciska się do parlamentu i zmusza w ten sposób naszych prawodawców do zajmowania się nią. Było wprawdzie zamiarem tych, co tworzyli koalicję, prowadzić niepolityczną politykę, rezultaty jednak wykazują, że zamiaru tego osiągnąć nie można.

Na sesję bieżącą zapowiedziano program, który istotnie wyglądał bardzo niepolitycznie. Prócz budżetu, miały stanąć na porządku dziennym przedewszystkiem reforma ustawy karnej i reforma procedury cywilnej. Dwie sprawy bardzo ważne, które istotnie nic nie mają, albo przynajmniej mieć nie powinny wspólnego z polityką bieżącą i aktualną. Na reformy te ludność czeka już od niepamiętnych czasów, a archiwum parlamentarne posiada już znamienity zbiór niedoszłych projektów, które z powodu zaszłych przeszkód nie stały się w danej chwili ustawą. Tym, którzy decydującą odgrywają rolę w naszem ciele prawodawczem, zależy teraz na tem, by projektowane reformy przecież przyszły do skutku. Wierzymy w szczerość tych intencyj i ambicja ta jest wcale usprawiedliwiona. Tyle razy już zarzucano naszym prawodawcom, że nie mają żadnego talentu kodyfikatorskiego, że dzieła reformy o większym pokroju przeprowadzić nie są w stanie, iż mogła się w nich obudzić szczera chęć reformy ustawodawczej.

Ale i te sprawy nie są wolne od polityki. Nie da się zaprzeczyć, że, gdyby zamierzone reformy przyszły do skutku, byłoby to znamienitym także sukcesem materjalnym i moralnym dla koalicji, tworzącej obecnie większość rady państwa. Tego sukcesu opozycja nie chciałaby większości przyznać i dlatego bynajmniej nie kryje się z tem, że jej zamiarem, jeżeli nie udaremnić, to przynajmniej utrudnić sprawę. Ponieważ w sferach większości poruszono myśl skróconego sposobu obrad parlamentarnych, więc mniejszość już teraz zapowiedziała radykalną opozycję, choćby ona miała przybrać rozmiary — obstrukcji.

Na tem się nie wyczerpuje charakter polityczny prac parlamentarnych. Jest jeszcze jedna sprawa teraz na porządku dziennym, która mieści w sobie zarodek wielu zawikłań. Mamy na myśli sprawę gimnazjum w Cylei. Stanowisko zajęte przez zjednoczoną lewicę niemiecko-liberalną w tej sprawie znane jest naszym czytelnikom z depesz telegraficznych i z wczorajszej korespondencji wiedeńskiej. Zjednoczona lewica, mimo, że jest ważnym w koalicji czynnikiem, uchwaliła w sprawie tej głosować przeciw rządowi koalicyjnemu, względnie przeciw odnośnej pozycji budżetowej, ale mimo to postanowiła także nie robić ze sprawy kwestji gabinetowej i dla niej nie opuścić szeregów koalicyjnych. Decyzja ta bardzo chytrze obmyślana i zjednoczona lewica chciała nią niezawodnie uspokoić zarówno swoje sumienie koalicyjne, jakoteż zadość uczynić aspiracjom niemiecko narodowych wyborców. Głosując przeciw gimnazjum utrakwistycznemu w Cylei, zjednoczona lewica okazuje swoim wyborcom, że mimo koalicji stoi zawsze na straży interesów niemieckich, licząc zaś na to, że za utworzeniem gimnazjum głosować będzie tak zwana koalicja słowiańska, a przedewszystkiem Młodoczesi, będący zresztą w opozycji, spodziewa się zjednoczona lewica ocalić pozycję rządu koalicyjnego.

To wszystko byłoby niezawodnie bardzo dowcipne i mądre, gdyby istotnie wszystko tak się układało, jak sobie wykalkulowali menerzy zjednoczonej lewicy. Tymczasem zanosi się na to, że ta rachuba gotowa zawieść. Młodoczesi zrozumieli sytuację i nie mają bynajmniej zamiaru poparzyć sobie palców, wyciągając dla innych gorące kasztany z ognia. Według telegramów z dnia wczorajszego uchwalili Młodoczesi głosować w sprawie gimnazjum cylejskiego przeciw rządowi, by w ten sposób przyczynić się do klęski koalicji. Ze stanowiska taktyki parlamentarnej nie można im tego brać za złe. Oni stoją wobec rządu w bezwzględnej opozycji i dla nich każdy środek jest dobry, który może skompromitować rząd. Ale co się stanie z koalicją, jeżeli zjednoczona lewica wytrwa w swojej uchwale? Ma zatem koalicja ciężką przed sobą przeprawę, która gotowa doprowadzić do kompromitacji. Na wszelki jednak sposób sesja parlamentarna nie będzie zapewne tak nudną i jednostajną, jakby tego sami przywódcy koalicji pragnęli i dlatego nie są oni dzisiaj bez trosk.

Nasze szkoły średnie.

V.

W pawilonie rady szkolnej znajdujemy wyłożone wszystkie dzisiaj używane podręczniki szkolne. Powstała kilka lat temu komisja naukowa, do której oprócz członków rady szkolnej wielu profesorów uniwersytetów i szkół średnich należy, była pierwszą organizacją służącą ku przysporzeniu szkołom krajowym dobrych podręczników do przedmiotów nauki. Ankiety zwoływane od czasu do czasu zastanawiają się w ogóle nad metodą nauczania i nad formą i treścią podręczników; ankiet takich było już wiele, a jako skutek ich obrad wprowadzono też niektóre ulepszenia metody, o ile to wchodzi w zakres kompetencji rady szkolnej, podano nauczycielstwu cenne wskazówki dydaktyczne. Sprawa podręczników, przez radę szkolną nigdy z oka nie spuszczana, doprowadzoną została do tego że dzisiaj prawie wszystkie przedmioty nauki posługują się dobremi i odpowiedniemi książkami szkolnemi.

Naukę w niektórych przedmiotach trzeba było dopiero zorganizować, i w krótkim stosunkowo czasie uporano się z tem, do czego dawniejszy system przez lata całe się zabierał i z czem nigdy skończyć nie potrafił. Wszak wieść niesie, że projekt planu nauki pewnego bardzo ważnego przedmiotu naukowego, opracowany przez dwóch najlepszych znawców, oddany do referatu jednemu z radców szkolnych — całych lat siedm spoczywał u tegoż, i nareszcie z niemałym trudem został z rąk jego wydobyty; referatu wprawdzie nie było żadnego, jednak siedm lat żmudnej pracy uczonego referenta nie pozostało bez śladu na projekcie bo — jeden wyraz był przekreślony i innym zastąpiony a na marginesie był ołówkiem dopisany wykrzyknik!...

Za czasów nowego kursu uorganizowano t. j. uporządkowano według stałego systematycznego planu naukę języka polskiego, ruskiego i niemieckiego; zreformowano też szkoły realne. Szkoły realne galicyjskie do niedawna od realnych w reszcie Austrji różniły się głównie tem, że znajomości języka francuskiego i angielskiego nie udzielały uczniom. Reforma, której teraz szkoły realne uległy, wprowadzona w ubiegłym roku szkolnym do klasy I., a stopniowo do dalszych klas wprowadzić się mająca, uwzględnia potrzeby kraju — a co na szczególniejszy nacisk zasługuje, nie jest kopją obcych planów, lecz w wielu szczegółach oryginalną, samoistną. Zachodu i trudu, nim ten nowy plan zupełnie wykończony i uchwalony został, było nie mało; miejmy nadzieję, że skutki uwieńczą nadzieje, jakie słusznie żywić można.

Organizacja nauki języka polskiego i języka ruskiego odbyła się na podstawie metody, jaką instrukcje ministerjalne z r. 1884 podały dla języka niemieckiego w szkołach, w których on jest językiem wykładowym. Posługiwano się analogją, o ile to okazywało się możebnem i pożądanem, zresztą postępowano samoistnie.

Nowa instrukcja dla nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, wprowadziła metodę praktyczną w miejsce dawnej metody gramatycznej. Metoda gramatyczna na nic się nie przydawała, męczyła niepotrzebnie ucznia, a mówić go nie nauczyła; metoda teraz wprowadzona opiera się na żywem słowie na mówieniu i od pierwszej lekcji dąży do tego, ażeby obcy język stawał się dla ucznia łatwym, ażeby się nim posługiwał swobodnie. Sposobem indukcyjnym dochodzi uczeń do wiadomości prawideł gramatycznych, których świadomość jakby instynktownie u niego się wytwarza. Pierwsze ćwiczenia czerpią treść swą z najbliższych spraw i stosunków, zajmujących żywo ucznia traktują o życiu rodzinnem, o życiu w mieście i na wsi; dalsze krok w krok postępując, nie wychodzą po za obręb tych wiadomości jakich uczeń w szkole średniej nabyć powinien. Treść ćwiczeń jest bardzo zajmująca i urozmaicona i podaje obficie materjału stosownego do rozmowy między profesorem a uczniem — o co głównie chodzi. Że dzisiejsza metoda nauczania języka niemieckiego przy należytem postępowaniu nauczycieli tego przedmiotu, na które koniecznie liczyć musi, jest daleko lepszą od dawniejszej, co więcej, że jest jedyną dobrą i właściwą, tego zaprzeczyć nie można; sprawozdania rady szkolnej podnoszą, że wydaje zadowalające wyniki.

Nowa metoda dotyczy właściwie tylko czterech klas niższych szkoły średniej (swoją drogą także szkoły ludowej i wydziałowej); nauka w gimnazjum wyższem posługuje się podręcznikami, opracowanymi na podstawie nowej instrukcji i opiera się naturalnie na nabytych w niższych klasach wiadomościach. Wypisy dla gimnazjum wyższego dotychczas nie były omawiane nigdzie; jeno o wypisach dla V. klasy umieściło *Muzeum*, najwłaściwszy organ w tym kierunku, jakiś artykuł, którego autor zastrzegał się jakoby to miała być recenzja. Gramatyka niemiecka przeznaczona dla wyższego gimnazjum nie udała się; możemy to tem spokojniej wypowiedzieć, jeśli zważymy, że to jest pierwsze wydanie, a w Niemczech istnieją gramatyki aprobowane, które liczą już dziesięć wydań, a są dziesięćkroć gorsze od naszej, bo ta jest tylko złą, a tamte są jednem słowem — niedorzeczne! *J. J. A.*

Wybory w Belgji.

Nie długo dały na siebie czekać owoce eksperymentu, jaki uczyniła Belgja z prawem wyborczem.

Klerykałom nie bardzo dało się ono we znaki, socjaliści weszli do izby znacznie, jak już telegramy doniosły, wzmocnieni, ale obóz liberalny poniósł też dotkliwą porażkę, iż kto wie, kiedy się z niej podźwignie. W rzędzie reprezentantów Belgji nie zasiądzie sędziwy Frére-Orbane słynny przedstawiciel doktrynerskiego liberalizmu, który niemal przez pół wieku był ozdobą belgijskiego parlamentu, jako upełnomocniony rzecznik miasta Leodjum. Nie wejdzie też do parlamentu zręczny Bara dzielnie sekundujący Frére-Orbanowi. Nowe prawo wyborcze oparte na systemie pluralnym, spełniło niepocieszną swą służbę; nie zachwiało ono władzą klerykałów, socjalistom dało satysfakcję, a tylko w postępowców ugodziło swym obuchem. Od lat czterdziestu sześciu, w ciągu których używała Belgja samoistności państwowej i konstytucji, pierwszy to wypadek takiej konstalacji stronnictw i dzień 15. października gotów w dziejach rozwoju tego państwa odegrać bardzo poważną, bo w niezwykłe następstwa obfitującą rolę. Wydana została Belgja na pastwę zaciekłej walki pomiędzy socjalistami i klerykałami; liberalne stronnictwo, gdyby nawet skupiło wszystkie swe odcienie w jedną całość nie może już być opozycją, z którą warto byłoby się liczyć.

I czy można było spodziewać się czego innego? Nowe prawo wyborcze wyglądało na pierwszy rzut oka jak gdyby objaw ogromnego postępu w kierunku powszechnego prawa głosowania, jakoż liberalni zwolennicy progresywizmu nie omieszkali z tryumfem wskazywać jako na zbawienie na fakt, iż liczba wyborców w Belgji urośnie chyba ze 138.000 na 1,370.687. Ale w systemie pluralnym nie postarano się o to, by rozszerzone prawo głosowania czyniło zadość wymaganiom słuszności. Stworzyło ono trzy kategorje wyborców, mianowicie dysponujących jednym, dwoma i trzema głosami, tak, iż ogółem 1,370.687 wyborców przedstawia 2,111 127 głosów. W zapale ustępczości dla socjalistów, zapomnieli skrajni postępowcy, że odcięli sami sobie i swym doktrynerskim sojusznikom gałąź, na której siedzieli, równocześnie przemawiając na korzyść socjalistycznych żądań i dozwalając klerykałom wzmocnić swe zastępy, oświadczając wreszcie, że wykonywanie prawa wyborczego ma być obowiązkowem. Teraz, gdy im nawet w Brukseli grozi pogrom straszliwy, spostrzegli się już może, jakie kapitalne palnęli głupstwo, rojąc, iż przez związek z socjalistami uda im się pobić klerykałów. Socjaliści nie przyjęli ofiarowanego sojuszu, a klerykalny obóz, pod którym chciano kopać dołki, z tem większym tryumfem wtacza się na arenę dalszych bojów parlamentarnych.

Wymowni rzecznicy liberalnego progresywizmu, Janson i Féron, powinni byli przewidzieć, że to, co chcą uczynić na korzyść robotników, będzie tylko wodą na młyn klerykalizmu, ponieważ tenże jest w Belgji dość potężnym, by w danym razie pozwolić sobie nawet na luksus protegowania robotników, podczas gdy socjalizm przeciągnął niemały zastęp liberałów na swą stronę. Jestto bądź co bądź uwagi godny objaw, że na liście kandydatów zestawionej przez obóz socjalny dla Brukseli, znajdują się tylko trzej robotnicy, a aż 8 adwokatów, 3 b. nauczycieli, 2 księgarzy i 2 prywatnych urzędników. Liberalni więc sami pogorszyli swą sytuację przez rozłam we własnem stronnictwie, rozłam tem fatalniejszy, iż stanęli do turnieju wyborczego bez żadnych sojuszników.

Otóż stało się! Bezcelową jest rzeczą roztrząsać już przeszłość, choć ona jeszcze onegdaj było teraźniejszością. W miejsce dawnej Belgji wyrosła nowa, aby pogromić tę, jaka od lat czterdziestu sześciu stała przed oczyma świata. Nowy charakter Belgji zadokumentował się tem, że socjalizm wystąpił z całą już śmiałością i poparciem ludu obdarzony aby zająć jedno z miejsc głównych w parlamencie. Staje on na gruzach liberalizmu, poskramiany jedynie przez obecność nieosłabionego klerykalizmu, któremu jednak dziś, jutro może także zagrozić. A co wtedy czeka Belgję? Kraj ten przepełniony tłumami niezadowolonych i podjudzanych sztucznie robotników zaczyna coraz bardziej niepokoić Europę, która widzi w nim ognisko nieszczęsnych tendencyj przewrotowych. Dziś zwłaszcza, gdy wyborami naród zatwierdził do pewnego stopnia aspiracje socjalistyczne, wyraził jawnie, że większość jego solidaryzuje się z niemi — zaniepokojenie to staje się tem słuszniejszem. Socjalizm kroczący drogą gwałtów wzbudza odrazę nawet tam, gdzie go łakną, ale skoro socjalizm potrafi, jak obecnie w Belgji, zręcznie przyodziać maską legalną, tu dopiero przybiera on charakter groźnej, atrakcyjnej potęgi, z którą nie wiadomo jakim uporać się sposobem.

Bunt studentów.

Z Petersburga donoszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Rok szkolny w Rosji, a szczególniej w jej ponurej stolicy, jest zarazem epoką t. z. nieporządków wśród uczącej się młodzieży. Zaledwo wykłady się rozpoczęły, a studenci instytutu technologicznego powstali przeciwko swej władzy. Było to przewidziane już od dawna. Jeszcze przed rozjazdem młodzieży na wakacje, a więc przed czterema miesiącami, studenci odgrażali się, że pogwałconych swych praw dochodzić będą drogą buntów, jako pozbawieni wszelkich dróg legalnych. Przyczyną burzenia się młodzieży, chociaż to dziwnie wygląda, jest.. jej najbliższa władza szkolna i p. minister oświaty. Oto jak się rzeczy miały i mają w rzeczonym instytucie: Studenci, z wiedzą swej władzy, utrzymywali kuchnię, którą sami rządzili, a rządzili tak dobrze, że zaoszczędzić zdołali parę tysięcy rubli w ciągu kilku lat. Kuchnia ta była zarazem miejscem, gdzie - ale tylko w ciągu obiadu — młodzież mogła się zgromadzić i pogawędzić bez dozoru policji zakładu naukowego. Trwało to lat parę, a chociaż policja podejrzliwem okiem na studentów spoglądała, nie występowała jednak czynnie. Nareszcie w końcu roku zeszłego dyrektor instytutu oświadczył studentom, że kuchnia ich nie może dłużej istnieć, że musi przejść pod nadzór instytutu, który ją nadal prowadzić będzie itd. Młodzież się na to nie zgodziła i przez całe lato obmyśliwała sposoby uratowania instytucji dobrej w zasadzie i bardzo dobrze prowadzonej. Nareszcie wakacje minęły i rok nowy się zaczął. Władza szkolna przystąpiła do dzieła bardzo ostrożnie, a pomógł jej w sposób niedźwiedzi prawdziwie sam p. minister oświaty, starzec dziś już prawie nie odpowiedzialny za swoje czyny. Rosyjskim zwyczajem, nakazującym przewidywać i uprzedzać przestępstwa i przekroczenia przez turbowanie i niepokojenie najniewinniejszych na kredyt przyszłości, p. minister zjawił się przed dziesięciu dniami w instytucie i obszernie przemawiał do studentów, tłómacząc im, że powinni się uczyć, ale nie buntować się przeciwko władzy, a w ferworze oratorskim zajechał tak daleko, że wyłożył im teorję buntów studenckich, pod pozorem dania im do zrozumienia, czego wystrzegać się powinni.

Nauka nie padła na opokę. Jak gdyby zachęceni przez p. ministra studenci w murach instytutu urządzili prawem wzbronione im zgromadzenie i debatowali nad sposobami uratowania swej kuchni od szponów gotowych ją okradać czynowników. Rozpędzeni raz, zgromadzili się ponownie, aż wreszcie przed paru dniami około 50 młodzieży władza instytutu zauważyła i każdy ich krok śledziła. Wczoraj (28 września v. st.) w instytucie wywieszono ogłoszenie, oznajmiające, że ktokolwiek ze studentów weźmie udział w nieporządkach, natychmiast będzie wydalony i oddany władzom administracyjnym, które będą miały prawo wywieźć go, gdzie pieprz rośnie. Okazało się jednak, że ogłoszenie to wywieszono *post festum*, gdyż w nocy dnia poprzedniego policja wyłowiła ośmnastu studentów według własnego wyboru i natychmiast po rozwoziła ich na miejsca ich urodzeń. Oburzyło to młodzież do najwyższego stopnia, oburzyło tych nawet, którzy żadnego nie wzięli udziału w dotychczasowych nieporządkach, i postanowili zebrać się w funkcjonującej już kuchni urzędowej w tym jedynie celu, ażeby ją rozbić. Zamiar ten spełzł jednak na niczem, dzięki jedynie opozycji studentów Polaków, którzy nie chcieli wziąść żadnego udziału w tem burzeniu, gdyż doskonale wiedzieli, że to do celu nie prowadzi, oraz że w każdym razie policja im, Polakom, winę przypisze. Tak sprawa „buntu studenckiego", w którym Polacy żadnego nie biorą udziału, stoi dzisiaj, a jaki weźmie obrót jutro — nie wiadomo. Młodzież jest oburzona i myśli tylko o tem, w jaki sposób ma domagać się powrotu ośmnastu kolegów, usuniętych z instytutu. Dróg legalnych nie mają żadnych, pozostaje im jedynie droga burzenia się i buntów, a więc i nowych jeszcze ofiar.

Oto macie obrazek rodzajowy, który charakteryryzuje pogląd władzy na uczącą się

---

12)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Bonaparte skrzywił się smutnie i szepnął:

— W ogniu! jeżeli w nim jeszcze kiedykolwiek będę!

I wpatrując się w gościa baczniej, dodał:

— Wróćmy do rzeczy. O co idzie?... czego pan chcesz odemnie?

— Oto, o co mi idzie kapitanie.. Mój bataljon, dowodzony przez p. de Beaurepaire..

— Dzielny, energiczny żołnierz! znam go i szanuję! — przerwał Bonaparte. A gdzież jest teraz twój bataljon? — zapytał z ciekawością widoczną, nie spuszczając ani na chwilę oka z sierżanta, tak młodego i nieco zmięszanego tem wpatrywaniem się natarczywem.

— W Paryżu! wprawdzie tylko na krótko! przymaszerowliśmy tu z Angers, gdyż prosiliśmy o zaszczyt wyruszenia najpierw ze wszystkich na granicę. Posyłają nas na pomoc Verdunowi.

— Bardzo pięknie! zazdroszczę, że idziecie się bić! — szepnął Bonaparte z westchnieniem i dodał:

— Nakoniec, czego pan chcesz odemnie?

— Panie kapitanie, mam brata, Marcelego...

— A! twój brat nazywa się Marceli? — zapytał Bonaparte podejrzliwie.

— Marceli René! — odrzekł z pospiechem piękny sierżant nieco zmięszany i spuszczając oczy pod badawczym wzrokiem surowego kapitana. Mój brat jest lekarzem, został odkomenderowany jako adjutant do 4 pułku artylerji w Valence..

— Do mego pułku! a raczej do mego byłego pułku!

— Tak, kapitanie... spodziewałem się więc... dowiedziawszy się od gwardzistów narodowych, z którymi poznałem się dziś rano w czasie napadu na Tuillerje, zwłaszcza z sierżantem Lefebvrem, który cię zna... że jesteś w Paryżu!...

— Dzielny Lefebvre, tak, znam go także... no, i cóż ci Lefebvre powiedział?

— Że może mógłbyś.. szepnąwszy słówko komendantowi.. przez swe wstawiennictwo... żeby mój brat mógł przejść..

Bonaparte zamyślił się głęboko, nie spuszczając wzroku z pięknego sierżanta, który coraz więcej był zmięszany. Chcąc więc jak najprędzej wyjść z tego położenia bardzo, jak się zdaje, dla niego przykrego, ochotnik mówił dalej:

— Chciałbym więc, żeby mój brat był odkomenderowany z pułku artylerji w Valence do armji północnej. Byłby ze mną razem... miałbym go ciągle na oku... moglibyśmy się często spotykać, bylibyśmy blisko siebie... i gdyby był przypadkiem raniony, miałby mnie przy sobie. Mógłbym go pielęgnować, może życie bym mu ocalił. O, kapitanie! zrób nam obu tę wielką przysługę! Będąc razem, będziemy pana błogosławili, będziemy ci wdzięczni do śmierci...

Kończąc te słowa, głos młodzieńca przeszedł w łkania stłumione. Bonaparte powstał, poszedł wprost do młodzieńca i rzekł mu głosem urywanym:

— Najprzód, moje dziecko, nic nie mogę dla ciebie zrobić, ani też dla tego, którego nazywasz swym bratem Lefebvre musiał ci po wiedzieć, że nie mam teraz ani zajęcia, ani stopnia... złamano mą szpadę! Moja rekomendacja na nic się nie zda, owszem, zaszkodzić może.. nie znam nikogo w Paryżu żyję samotnie, sam potrzebuję protekcji... Jednakże znam brata pewnego człowieka wpływowego, dawnego deputowanego, nazwiskiem Maksymiljan Robespierre... mieszka on niedaleko ztąd, na ulicy św. Honorjusza. Idź do niego i powiedz, że ja cię przysłałem. Może wyjedna ci to, czegoby mnie odmówiono. Idź, młodzieńcze, do Robespierra.

— Dziękuję ci bardzo, kapitanie! nie wiem, jak wypowiedzieć mą wdzięczność!..

Bonaparte podniósł rękę i na pół z uśmiechem, na pół poważnie, rzekł wolno:

— Okaż mi swą wdzięczność, mości sierżancie, mówiąc szczerze, co cię zmusiło do zrzucenia sukien twej płci i narażania się na niebezpieczeństwa wojny...

Piękny sierżant zaczął drżeć.

— Wybacz, kapitanie! nie zdradź mię! bądź wspaniałomyślny! nie gub mię, rozgłaszając moje postępowanie! Tak, jestem kobietą!..

— Odrazu się tego domyśliłem! — rzekł Bonaparte wesoło. Ale czyż koledzy i zwierzchnicy twoi nic nie podejrzewają?

— W bataljonie naszym mnóstwo jest młodych ludzi... żaden z nich nie ma zarostu, a przytem spełniam moje obowiązki bardzo gorliwie! — odrzekła z dumą młoda bohaterka.

— Nie wątpię o tem. Jednem słowem, jesteś ochotniczką i chciałabyś należeć do armji północnej, jeżelim dobrze zrozumiał to, o co ci idzie. Prawdopodobnie zaciągnęłaś się do wojska dzięki temu lekarzowi.. temu adjutantowi, nazwiskiem Marceli, który cię zapewne więcej, niż brat, obchodzi. O! nie chcę, byś mi odpowiadała wszystko.. zachowaj swą tajemnicę. Zaciekawiłaś mię i jeżeli ci mogę być w czem użytecznym, licz na mnie. Idź panna do Robespierra. Powiedz mu, że przysyła cię przyjaciel jego, Bonaparte.

Wyciągnął rękę do pięknego sierżanta, który ją uścisnął z uniesieniem. Kapitan patrzył na odchodzącego Renégo i twarz mu się rozjaśniła na chwilę i szepnął z zazdrością:

— Kochają się i chcą razem walczyć za ojczyznę, jakże są szczęśliwi!

I znów smutek pokrył mu czoło. Usiadł przy stole, powlókł palcem po mapie i zadumany patrzył długo na Tulon, wielkie obozowisko żeglarskie Południa i szepnął z uniesieniem:

— O! gdybym mógł bić Anglików... tobym ich pobił tu... tu!...

I drżącym palcem wskazywał punkt jakiś na mapie, punkt nieznany, widoczny tylko dla niego, zkąd piorunował w myśli flotę angielską.

IX.

Przysięga pod topolami.

Hrabia de Surgères, którego zamek niedaleko Laval kąpał swe stare, zębate wieże w Mayennie, na pierwszy pomruk rewolucji udał się pospiesznie na gościnne wybrzeże Renu. Z początku osiadł w Trewirze, potem w Koblencji, zkąd przyglądał się spokojnie zaburzeniom. Pozornie wstąpił do armji księcia, ale ze względu na swój wiek i chorobę, jakkolwiek zaledwie 50 lat liczył, hrabia de Surgères postanowił żyć sobie wygodnie i oczekiwać w spokoju na wypadki pod osłoną armji cesarskiej i królewskiej w cichem miasteczku nadreńskiem.

Pospiech, z jakim opuścił swoje dziedzictwo, nie był spowodowany jedynie obawą przed sankiulotami, lub miłością do swych monarchów. Hrabia, zostawszy wdowcem bezdzietnym po kilkuletniem zaledwie małżeństwie, oddawna miał tajemny stosunek z żoną pewnego szlachcica w okolicy, rojalisty zapalonego, który po nocy 4. sierpnia głośno wołał, że należy chwycić za broń, uderzyć w dzwony i wezwać włościan do obrony wiary i króla. Pan de Surgères wobec zażyłości ze swym sąsiadem musiałby go naśladować, ale należał do rycerzów bardzo spokojnych; ograniczając się na hołdach oddawanych damom, nie pragnął wcale zaszczytów wojowniczych. A przytem niewola miłosna zaczęła mu strasznie ciężyć. Dama jego myśli w miarę lat ociężała bardzo; niegdyś tak hoża, elegancka, wysmukła, tak poetycznie wątła, stała się teraz tęgą i okazałą kobietę, o piersi nadzwyczajnie rozrosłej. Przykrzyła mu się bardzo. Ze wszystkich bowiem ciężarów, kobieta, którą się kochać przestało, jest jednym z najdotkliwszych.

Tak samo myślał hrabia de Surgères, człowiek inteligentny, przyjaciel przyjemności, ale niecierpiący wyrzutów, łez, zazdrości, groźb. Jego charakter niepodległy, nieco filozoficzny (za młodu znał się w Paryżu z encyklopedystami), nie mógł znosić jarzma. Łańcuch cudzołoztwa był dla niego najnieznośniejszym. Jeżeli przez długi czas był cierpliwym i wobec margrabiny de Louvigné zachowywał męczącą postawę kochanka wzdychającego, to dla tego, że się nudził u siebie na wsi, że nie miał pieniędzy, by mógł żyć przy dworze i że margrabina była jedyną osobą w okolicy, do której można się było zalecać. Chcąc dać jej rywalkę, trzeba się było ztąd wynieść, szukać w którym z dworów oddalonych jakiej nadobnej kasztelanki, albo też przenieść się do miasta i zakochać się w mieszczance. Pan de Surgères, jako człowiek rozumny, zadawalał się szczęściem, jakie miał pod ręką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

młodzież i sposoby, jakiemi na nią starają się działać. Na szczęście w danym razie młodzież polska nie bierze udziału w buncie.

Pawilon przemysłowy.

(Papier i wyroby z papieru.)

(*m*) W lewem ramieniu olbrzymiego gmachu przemysłowego, który obejmuje 5285 kwadratowych powierzchni, pomieszczono okazy grupy XIX, obejmującej masę papierową, papier i wyroby z papieru, tutki, worki, pudełka i t. p. Wystawa ta przedstawia się bardzo dobrze i daje dowód, iż przemysł papierowy stoi u nas wysoko, gdyż jak wykazuje wystawa, fabryki nasze znajdują zbyt dla swych wyrobów nie tylko w kraju ale wysyłają po za granicę, a nawet kraje południowej Ameryki zaopatrują się w galicyjski papier cygaretowy. Ze statystyki ruchu przemysłu papierowego dowiadujemy się, że liczba papierni w sześciu latach od r. 1885 do 1890, wzrosła o 3, z 13 na 16; nadto w tych pięciu latach przybyła jedna fabryka masy papierowej, dwie wyrobu kartonów i pęć przerabiających kartony. W r. 1890 było w tym dziale fabryki 18 o sile 2·589 koni, a między niemi cztery fabryk masy papierowej, produkujące rocznie 13.000 centnarów metrycznych tej masy i 11 fabryk papieru, których produkcja obejmuje rocznie 59.506 centnarów metrycznych. Robotników zatrudniały te fabryki 1272.

Jedną z największych fabryk papieru jest fabryka dra Henryka Kolischera w Czerlanach, istniejąca od r. 1879, posiadająca dwie wielkie maszyny pomocnicze. Fabryka ta jest wzorowo prowadzoną, a wyroby jej wyrobiły sobie dobrą markę za granicę. Zaopatruje ona dziś w papier: rząd, kolej i prawie wszystkie drukarnie wschodniej Galicji. Papier jej dobrze jest znany naszym czytelnikom, gdyż na papierze, pochodzącym z tej fabryki, drukujemy nasze pismo. Przed dwoma laty pożar ogromne wyrządził szkody czerlańskiej fabryce, ale wkrótce dzięki energji dr. Kolischera, podniosła się ona większą i lepszą i dziś zalicza się do pierwszych fabryk w kraju. Na wystawę nadesłał p. Kolischer materjały surowe, używane do fabrykacji papieru, materjały pośrednie, próbki półmasy i masy papierniczej w różnych stadjach przeróbki okazy różnych formatów i gatunków papieru gotowego, zeszyty szkolne sporządzone według przepisów rady szkolnej krajowej, okazy różnych gatunków konfekcji papierowej; rysunki i plany swej fabryki

Drugie wybitne miejsce w kraju zajmuje fabryka papieru braci Fijałkowskich w Bielsku, założona w r. 1869 i zatrudniająca dziś 200 robotników. Odznaczoną ona była już na kilku wystawach i wywozi wyroby swe do Anglji i na wschód. Już sam eksport w te odległe kraje świadczy chyba najlepiej o jakości wyrobów. Na wystawie fabryka ta utworzyła wysoką piramidę rozwojów papieru, a na szczycie słupu, utworzonego z papieru i wystrzelającego z tej piramidy pomieściła biust cesarza. Na około piramidy ustawione są ogromne zwoje papieru drukowego w jednym kawałku 11.000 metrów liczącego.

Fabryka papieru cygaretowego Zygmunta Weisera w Sassowie założoną została w r. 1868 i zatrudnia 320 ludzi. Na wystawie umieściła ona w pięknej szafce papier cygaretowy własnego wyrobu, bibułkę różnobarwną do wyrobu sztucznych kwiatów, papier do kopjowania, który dostarcza rządowi angielskiemu, okazy poszczególnych stadjów wyrobu papieru cygaretowego itp. Dawniej fabryka sassowska należała do p Komarnickiego. W r. 1868 fabrykę tę kupił p. Weiser i ogromną pracą oraz niestrudzoną energją podniósł ją tak wysoko, iż dziś znaną jest ona daleko poza granicami kraju i wysyła swe wyroby do Francji, Turcji, Chin i południowej Ameryki. Prawie wszystkie francuskie bibułki cygaretowe, za które drogie płacić musimy pieniądze, pochodzą z tej fabryki. Z Sassowa bowiem idą do Paryża, a stamtąd z etykietą francuską wracają do nas jako wyrób francuski i konsument francuskiej bibułki cygaretowej w Galicji, dlatego musi za nią płacić tak drogo, że zwraca koszta transportu z Sassowa do Paryża i napowrót, a nadto płaci jakiś zysk francuskiemu spekulantowi. Sassowska fabryka pod kierownictwem p. Weisera tak się pomyślnie rozwijała i ulepszała, że obecnie zajmuje tak pod względem swoich wyrobów jak i rozmiarów fabrykacji i maszyn pierwszorzędne stanowisko w Europie. Wszystek materjał potrzebny do fabrykacji papierków cygaretowych sprowadza fabryka sassowska z kraju. Największe transporty wysyła do Aleksandrji i Francji

Berl Sekler z Tujna, wystawił papier pakunkowy ręczny i maszynowy, tektury, bibułę białą. Bibuła z fabryki tujneńskiej odznacza się nadzwyczaj wielką siłą, np u jednego arkusza bibuły zawieszonym jest ciężar ważący 56 kilogramów i arkusz ów pod wpływem tego ciężaru wcale się nie przerwał.

Oprócz powyższych firm wzięły jeszcze udział w wystawie: firma Bernaczik, Schröter i Spka z Żywca, która nadesłała: substancję z drzewa osikowego i świerkowego w płynnym stanie, papier jedwabny, bibułą angielską w różnych gatunkach, papier drzewny i tekturę. Firma Lask Mehrlander i Spka z Wadowic, wystawiła zbiór papierów słomianych w różnych barwach, papier z trzciny i kolekcję worków papierowych

Z wystawą papieru łączy się ściśle fabrykacja wyrobów z papieru. W wystawie naszej w tym dziale wzięło udział kilku wystawców. Pierwsze miejsce zajmuje między nimi p. Stefan Wierusz Niemojowski, który otworzył we Lwowie fabrykę tutek cygaretowych Zacząwszy od wyrobu ręcznego doprowadził p. Niemojowski fabrykę swą do pięknego rozkwitu, dziś używa do fabrykacji tutek kilku maszyn, zatrudnia kilkadziesiąt robotnic, a wyroby jego oprócz w kraju znajduje odbyt zagranicą: w Czechach, Węgrzech, Bułgarji i w Serbji. We własnym pawilonie, wznoszącym się obok pawilonu drobnych motorów naprzeciw bufetu browaru Kiselkowskiego wyrabia p. Niemojowski swe nieklejone tutki wobec widzów za pomocą maszyny, poruszanej motorem elektrycznym.

P. Ludwik Głowacki w Zamarstynowie pod Lwowem, założył w r. 1878 fabrykę kartonaży, w której zatrudnia 9 ludzi Na wystawę nadesłał pudełka kartonowe rozmaitych rozmiarów i fasonów do użytku aptekarskiego, cukierniczego i galanteryjnego. Wyroby p. Głowackiego są bardzo gustowne, a przytem nadzwyczaj tanie i powinny się jako tani wyrób krajowy znajdować w każdym handlu zamiast podobnych wyrobów zagranicznych, bardzo często niegustownych a zawsze bardzo drogich.

Pp. Seyfarth i Dydyński, wystawili wzory kartonów, papier i wyroby papierowe, a oprócz tego pięknie wykonane obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Chcąc uzupełnić obraz przedmiotów wystawionych w grupie XIX. musimy dodać, że Galicyjskie Towarzystwo handlowe, w tylnej części ramienia środkowego gmachu przemysłowego, wystawiło papier listowy i cygaretowy z fabryki St. Natansona w Warszawie, oraz pudełka papier ozdobny i na fotografje z fabryi K. Thiesa w Warszawie, w pawilonie węgierskim zaś pp. Józef Szulez i Mor Szilazd z Budapesztu, nadesłali rozmaitego rodzaju papiery do pauzowania, papier woskowy, ceratowy itp.

Na nader pochlebną wzmiankę zasługują w końcu wyroby z papieru przed kilkoma laty założonej we Lwowie, fabryki p. Zygmunta Gieszkowskiego. Możemy śmiało powiedzieć, że p. Gieszkowski dokazał cudu wypierając w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu wyroby wiedeńskie, a mianowicie nadsyłane do Galicji worki papierowe. P. Gieszkowski zakładając fabrykę zrozumiał bardzo dobrze, że tylko uczciwością i energją można pokonać konkurencję wiedeńską. I to mu się też udało, z czego się bardzo cieszymy. Oprócz maszyn specjalnych do wyrobu worków posiada p. Gieszkowski własną drukarnię, a zatrudnia w fabryce około 80 robotników.

Z prowincji

Oświęcim 6. października. (*Poświęcenie szkoły*). W d. 27. zm. odbyła się w pobliskiej, sąsiedniej wiosce Dwory piękna uroczystość poświęcenia piętrowego gmachu szkolnego. Na uroczystość tę przybyli: starosta Piwocki, inspektor okręgowy Krawczyk, ks. kanonik Knycz i pp. Szwandowie; wszyscy znani z wielkiej dla szkół życzliwości i troskliwości o takowe. Cała uroczystość miała cechę czysto religijną. Około 280 dzieci szkolnych, tudzież wszyscy zaproszeni wzięli udział w uroczystem nabożeństwie, poczem odbyło się poświęczenie, którego dokonał ceremonialnie czcigodny ks. kanonik Knycz. Do dziatwy, zgromadzonych matek, kilku reprezentantów gminy, jak i do gorliwych pracowników przy tamtejszej szkole przemawiali ks. kan. Knycz, p. starosta i p. inspektor Z wszystkich przemówień znać było, iż wszystkim mowcom szkoła leży na sercu. Następnie przemawiało trzech chłopców szkolnych, dziękując wszystkim, którzy czemkolwiek do budowy wygodnej szkoły się przyczynili; znać dziatwa umiała ocenić to dobrodziejstwo, które na nią teraz spadło; i nic dziwnego, przez długie lata dusić się musiała w nędznej izdebce, do której mimo niewygód, na jakie tam natrafiała, bardzo licznie i chętnie się zawsze gromadziła. W końcu przemówił P. K., nauczyciel, uzupełniając przemówienie uczniów, dziękując władzy za popieranie szkoły, w końcu składając przyrzeczenie, że w pracy nad podniesieniem poziomu oświaty nie spocznie, aż chyba na śmiertelnem łożu. Zagrzał on też gminę i rodziców do solidarnego z nim postępowania, wyjaśniając, że tylko łącznie z domem i kościołem, szkoła może swe zadanie spełnić.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Piątek 19. października.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 25 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Druga pani Tanqueray“, sztuka w 4 aktach Artura W. Pinero, tłumaczył Fr Wysocki. Początek o godz 8. wieczorem.

Nekrologja. W Rymanowie zmarł Leon Pierożyński, auskultant sądowy. — Marja Wiśniewska, córka dzierżawcy Szczawnicy, zmarła d. 16. bm. w Krakowie w 16 roku życia. — W Warszawie zmarł po długich cierpieniach Edward Chłopicki, znany podróżnik i szperacz przeszłości po różnych archiwach domowych. Opisy podróżnicze Chłopickiego, zamieszczane przeważnie w *Kłosach* i *Tygodniku ilustrowanym*, były czytywane z wielkiem zajęciem. Jako pedagog zostawił po sobie wdzięczną pamięć wśród wielu byłych uczniów. — Dr. William Moon, wynalazca nazwanego jego imieniem systemu znaków pisarskich dla ociemniałych, zmarł w Brighton, przeżywszy lat 75. Dr. Moon był sam ślepy. System jego zastosowany jest dotąd w 476 językach i narzeczach.

Kalendarz. Piątek (19.): Piotra z Alkantary. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 4. minut 57

Na rzecz Przytuliska im św. Józefa we Lwowie ofiarował p. St. Waydowicz pracę swoją pn. „Koerur i Lenau“, oznaczając cenę jej na 15 ct. Korzystamy z tej sposobności, aby przypomnieć prawdziwie filantropijny zakład, jakim jest Przytulisko, pamięci publiczności. Zbliżające się Zaduszki, bywają rokrocznie impulsem do ofiar na cele dobroczynne. Niechże i Przytulisko zasili skąpe swe fundusze datkami, a sądzimy, że jeden to z najlepszych może sposobów uczczenia pamięci zmarłych: umożliwienie opieki nad sierotami, które śmierć rodziców rzuciła na pastwę losu.

Dyrektorem akademji sztuk pięknych w Krakowie ma zostać — jak donoszą z Wiednia — Henryk Rodakowski, zaś malarze: Krudowski z Rzymu, Grocholski z Monachjum, Axentowicz, a ewentualnie i Stachiewicz, profesorami tejże akademji.

Z kraj. rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15. października br.: Przekształcić od 1. listopada 1894 szkoły ludowe: 3-klasową w Grzegórzkach na 4-klasową; 1-klasowe w Kolbuszowej Górnej, Widełce, Jezierzanach, Oleszy, Zagwoździu na 2 klasowe. Zatwierdzić wybór Bolesława Chodzińskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Sokołowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Kolbuszowej: wybór Jana Lisewskiego, nauczyciela kierującego 2-kl. szkoły w Stratynie, na reprezentanta zawodu nauczyciel. do rady szk. okręg. w Rohatynie. Zamianować Stanisława Strzeszyńskiego młodszym nauczycielem dwu-klasowej szkoły w Demni Wyżnej ad Skole; Wandę Majkowską młodszą nauczycielką dwu-klasowej szkoły w Mszanie Dolnej. Zamianować Antoniego Weissa zastępcą nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w gimnazjach: Andrzeja Jaglarza w Tarnowie; księdza dr. Bronisława Karakulskiego w Rzeszowie; Stanisława Majerskiego we Lwowie.

Z uniwersytetu. Z powodu mylnej wiadomości, podanej w niektórych czasopismach, jakoby w bieżącym roku szkolnym na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego zapisało się siedmnastu uczniów, podajemy do wiadomości, że liczba słuchaczów wydziału filozoficznego w bieżącym półroczu zimowym jest — zwyczajnych dziewięćdziesiciu trzech, nadzwyczajnych (nie licząc farmaceutów) siedmnastu, razem stu dziesięciu.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa rozpisała z terminem do końca listopada r. b. konkurs na kilkanaści posad nauczycielskich.

Broszurę, zawierającą przedruk ustawy z dnia 15. kwietnia 1894 roku Dz. ust. kraj. Nr. 33, o poborze krajowych opłat konsumcyjnych i rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy rozsyła Wydział krajowy równocześnie do wydziałów rad powiatowych, tudzież, że takowa jest także do nabycia w ekspedyturze Wydziału krajowego.

Składka na Wawel. Dnia 15. bm. odbyło się w mieszkaniu pani Bronisławy Seferowiczowej w obecności członków tutejszego komitetu dla zbierania składek na restaurację Wawelu, otwarcie puszek składkowych, a obliczenie zebranych kwot wykazało następujący rezultat: 16 puszek p. Szymona Toepfera 259 zł. 75 ct., puszki pań: Błotnickiej, Deymowej (6 puszek), Dydyńskiej (3 puszki), Gromanowej, dr. Gostyńskiej Łozińskiej, Gaberlowej, hr. Felicji Mirowej, Jaworskiej z Brodów, księżnej Pawłowej Sapieżyny (6 puszek), Stelzerowej, Tadeuszowej Szydłowskiej, Bronisławy Seferowiczowej, Smutnowej; panów: Bienieckiego, Cieślika, Rudnickiego, Górskiego, Szydłowskiego, Sadłowskiego, Pieleckiego, instytucyj: Hotelu Georga, Zakładu kredytowego ziemskiego i pawilonu okocimskiego na wystawie krajowej, razem 93 zł. 9 ct. Prócz tego nadesłali gotówką pp.: Stroka 2 zł. 61 ct, Kotkowski 2 zł. 43 ct., dr. Br. Chwistek Zakopane 4 zł., ks. Koniński z Horodenki 1 zł. 12 ct. u M. K. partja wista przez pośrednictwo *Gaz. Nar.* 4 zł., Bieńkowski 3 zł., Toepfer 2 zł., pani doktorowa Błotnicka 1 dukat wymieniony na 6 zł Łączną sumę 372 zł. dołączono do poprzednich na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 60.267; suma złożonych na tę książeczkę kwot wynosi obecnie razem 2099 zł. 7 ct.

Budowa drugiej linji tramwaju elektrycznego, prowadzącej na Łyczaków, jest już prawie na ukończeniu. Wały namiestnikowskie już przed kilkoma dniami przekopano tak, że szyny na całej linji są ułożone. Również założono drut gruby, doprowadzający prąd elektryczny. Rozchodzi się tylko jeszcze o uporządkowanie dolnej części ul. Łyczakowskiej, znajdującej się w największem zaniedbaniu. Górną część ulicy Łyczakowskiej wybrukowano kostkami, za to dolnej części nawet nie wysypano szutrem, to też powozem trudno tamtędy przejechać. Onegdaj zabrano się do wybrukowania torów tramwajowych kostkami, robotnicy pracowali kilka godzin, a następnie się ulotnili, pozostawiwszy jamy i dziury zupełnie nie zakryte. Już to każdy przyznać musi, że byłby najwyższy czas, aby ulicę Łyczakowską przyprowadzić raz do porządku Przez dwa lata budowano tam kanał, burząc całą drogę, nareszcie skończono kanał, ułożono nawet szyny tramwajowe; ale o porządku nie ma nawet mowy. Możeby radni miasta, mieszkający na tej dzielnicy, zechcieli się zająć tą sprawą. Dzięki p. Stroynowskiemu ulica Łyczakowska dostała nowy betonowy kanał, a jakby to było pięknie, gdyby p. Gołąbowi zawdzięczano ostateczne uporządkowanie ulicy...

Odezwa: Celem porozumienia się co do wyboru posła do Sejmu z grupy większej posiadłości dawnego obwodu stryjskiego, który ma się odbyć d. 8. listopada br., mamy zaszczyt prosić P. T. wyborców na przedwyborcze zgromadzenie na dzień 7. listopada br. o godz. 3 popołudniu do lokalności stryjskiej rady powiatowej. *Stanisław Komarnicki. Karol hr. Dzieduszycki. Kaźmierz Winnicki.*

Pobicie ajenta policyjnego. W nocy z dnia 15. na 16. b. m. ajent policyjny Michalewicz, został w ulicy Szpitalnej przez sześciu parobków z browaru Lilienfelda napadnięty i drągami tak pobity i zmasakrowany, że stacja ratunkowa musiała mu udzielić pierwszej pomocy. Czterech parobków zdołano aresztować, dwóch zaś umknęło. Jeden z aresztowanych usiłował pchnąć nożem w bok żołnierza policyjnego, lecz natrafił na rzemień od pałasza. Drągi, jako okazy, grubości palów od płotów, znajdują się w policji.

W drodze policyjnej zasądzono podpisanych na afiszu zapowiadającym zgromadzenie robotnicze członków partji socjalistycznej krakowskiej, Jana Englisza, Jana Serkowskiego, Ignacego Daszyńskiego i Tadeusza Regera po czternaście dni aresztu policyjnego, dr. Z. Lesera na dziesięć dni, a Leona Misiołka na siedm dni.

Wycieczka konna. Porucznik Wiktor Raczeński, podporucznicy: Juljan Chmielewski, Jan Irmisch i Czesław Męciszewski, krakowskiej dywizji trenu, urządzili wycieczkę konno z Krakowa do Lwowa. Przestrzeń 335 kilometrów przebyli w 36 godzinach z dwoma odpoczynkami po 5 godzin. We Lwowie stanęli w niedzielę po południu; jeźdźcy i konie w jak najlepszym stanie.

Wybór do izby lekarskiej jednego członka z czwartej grupy wyborczej, do której należą powiaty: Lwów, Rudki, Żydaczów, Bóbrka, Przemyślany i Rohatyn — i wybór jednego zastępcy członka izby lekarskiej z grupy dziewiątej — do której należą powiaty: Nadwórna, Kołomyja, Horodenka, Śniatyn i Kosów — rozpisało namiestnictwo na dzień 10. listopada. Wybory odbywają się za pomocą kartek, których dostarcza starostwo

Egzamina W dniach 1—15 bm odbyły się w namiestnictwie egzamina dla samoistnych gospodarzy leśnych, tudzież dla straży i technicznych pomocników w służbie leśnej. Złożyli egzamina na samoistnych gospodarzy leśnych: Witold Pracki i Alojzy Bozowski, 1 kandydata reprobowano na rok. Egzamina dla straży i technicznych pomocników w służbie leśnej złożyli: Alfred Krizer, Tadeusz Bodakowski, Jarosław Harasimowicz, Tadeusz Münzger, Edmund Schönovitz, Franciszek Winiarski, Antoni Adamowicz, Juljan Baczak, Stefan Biliński, Władysław Bułakiewicz, Józef Ciuk, Zdzisław Grabowski, Jan Jankowski, Feliks Jaworski, Maksymiljan Jaworski, Marjan Karczewski, Józef Krasiczyński, Franciszek Krynicki, Marjan Ostafiński, Nimrod Seherer, Józef Schneider i Adolf Spanily, 9 kandydatom pozwolono ponowić egzamin w roku przyszłym.

Nowe seminarjum żeńskie. *Głos Jarosławskiego* donosi: Dowiadujemy się, że grono profesorów tutejszego gimnazjum z p. prof. Nowakiem na czele, ma zamiar otworzyć w tem jeszcze, jeżeli się da, półroczu szkolnem, żeńskie seminarjum nauczycielskie. Naturalna, że w tem półroczu powstałby tylko pierwszy rok seminarjum, w następnych tworzyłyby się dalsze. Program nauki będzie taki sam, jak w seminarjach rządowych; zakład będzie stał pod opieką i nadzorem rady szkolnej krajowej.

Sprzedaż dóbr Kamionka Strumiłowa hrabiny Heleny Mierowej przyszła do skutku. Dobra te przeszły na własność spółki, na czele której stoi p. Stanisław Homolacs. Sprzedaż dokonana została w Krakowie za pośrednictwem adw. dr. Kirchmajera.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 3·5°C., najwyższa + 7·0°C., najniższa + 0·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura podniesie się do + 6°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie obchodziło d. 11. bm. uroczystość poświęcenia swych nowych budynków. Po solennem nabożeństwie, odprawionem w kościele parafjalnym przez ks. kan. Leona Pastora, miejscowego rz. kat. proboszcza, w asystencji ks. Zbigniewicza, proboszcza ks. Michałówki i ks. Kudły, wikarjusza z Radymna, tudzież przez gr. kat. księdza Dyczkę, administratora miejscowej cerkwi, nastąpiło poświęcenie budynków, a to bardzo obszernej, bo przeszło 100 mtr. długiej halli powroźniczej i domu murowanego, parterowego, przeznaczonego na pomieszczenie magazynu i biur Towarzystwa powroźniczego. Poświęcenia dokonał najprzód ks. Dyczko w obrządku gr. kat., a następnie ks. kan. Pastor w obrządku łac. poczem ten ostatni wobec licznie zebranych gości miejscowych i obcych na tę uroczystość zaproszonych, oraz rzemieślników powroźniczych i ich rodzin, wygłosił mowę do okoliczności zastosowaną, w której stowarzyszenia przemysłowe dziś w kraju powstające przyrównał do arki, mającej uratować drobny przemysł od zagłady i zalewu konkurencji zagranicznej i kapitałów wielkich fabryk. Po poświęceniu budynków, zielenią, chorągiewkami o barwach narodowych bardzo ładnie ozdobionych, odbyła się w halli wobec zgromadzonych gości produkcja pracy powroźniczej: na dany znak wszystkie maszyny (a jest ich tam spora liczba), puszczono w ruch i wśród szumu, warczenia kół i kołowrotów, obecni goście z zainteresowaniem przypatrywali się wyrobom artykułów wszelkich kunsztu powroźniczego, od delikatnej nici do lin kopalnianych, od cienkiej taśmy do szerokich chodników, któreto prace z przędziwa, manilli i drutu wykonywano — i podziwiali, tak sumienną dokładność roboty, jakoteż jakość wyrobów, od których lepszych i najlepsze pracownie zagraniczne nie dostarczają. Po tej produkcji uprzejma dyrekcja Towarzystwa zaprosiła obecnych gości do jednej z sal nowego domu Towarzystwa na posiłek, podczas gdy w drugiej zebrali się członkowie powroźniczy. Wśród miłego nastroju tego zebrania i ogólnego zadowolenia z powodu szczęśliwie ukończonej budowy — wygłoszono wiele mów i toastów.

Świętokradztwo na Jasnej Górze. W nocy na 13. bm. niewiadomi złoczyńcy dopuścili się świętokradztwa w kościele na Jasnej Górze. Za teren operacji obrali sobie kaplicę N. M. Panny Kodeńskiej, do której dostali się przez wyjęcie szyby w sąsiedniej kaplicy św. Piotra, a następnie, popsuwszy zamek w kaplicy Matki Boskiej, weszli od środka. Tu odbili od ściany dużą drewnianą skarbonkę, z której nie wybierane były ofiary od pół roku. Musieli znaleźć spory dla siebie łup, skoro dla zabrania pieniędzy użyli części obrusa z ołtarza. Obraz wraz z klejnotami pozostawili nietkniętym Z całą tą zbrodniczą czynnością musieli się sprawować bardzo cicho, skoro modlący się na chórku w kaplicy cudownej Matki Boskiej braciszek dopiero około godziny 3 w nocy usłyszał jakiś łoskot. Zaalarmowawszy natychmiast służbę i księży, udał się z nimi na miejsce, skąd hałas pochodził; zastano jednak tylko topór, dłuto i porozsypywane pieniądze. Złoczyńcy uciekli przez okno po linie.

Tolerancja moskiewska. We wsi Jezioro, w powiecie łuckim na Wołyniu podjął się budowy cerkwi przedsiębiorca p. Ludwik Michalski, katolik, i rozpoczął budowę. Skoro jednak archirej wołyński dowiedział się, że cerkiew buduje katolik, natychmiast odniósł się do konsystorza, a ten zawezwał policję w Łucku, aby katolika Ludwika Michalskiego tego samego dnia usunięto od robót przy cerkwi, a zarazem zakazał, by kiedykolwiek osoba pochodzenia polskiego i religji katolickiej mogła mieć zatrudnienie przy budowlach cerkiewnych.

Samobójstwo radcy ministerjalnego. Z telegramu naszego wiedeńskiego korespondenta, dowiedzieli się już czytelnicy nasi o samobójstwie radcy ministerjalnego w ministerstwie handlu, Adalberta Hofmana. Była to jedna z sympatyczniejszych postaci w wiedeńskim świecie urzędniczym. Powodem rozpaczliwego kroku było położenie finansowe nieboszczyka. Zabrnąwszy w długi lichwiarskie, nie mógł się już od nich uwolnić, a procenta i spłaty zabierały mu większą część dochodów. W dniu katastrofy Hofman wyszedłszy o godz. 1 w południe z biura, wsiadł do dorożki i kazał się wieść na Viadukt-Gasse nr. 3, gdzie mieszkał. W drodze usłyszał nagle woźnica dwa strzały, które rozległy się w dorożce. Zatrzymał konie, zeskoczył z kozła i podbiegł do drzwiczek karety, a otworzywszy je, ujrzał swego gościa w kałuży krwi, ściskającego kurczowo w ręce wystrzelony rewolwer. Niewiele się namyślając, woźnica pojechał do stacji ratunkowej, gdzie stwierdzono, iż samobójcą jest radca Hofman i udzielono mu pierwszej pomocy, poczem wciąż nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Wszelka pomoc okazała się jednak daremną i nieszczęśliwy człowiek wkrótce wyzionął ducha. Radca Hofman liczył 55 i pozostawił troje dorosłych dzieci: dwie córki i syna.

Dwa trupy za jednym strzałem padły z ręki żandarma w lesie Gaya na Węgrzech. Chciał on ująć parę cygańską, mężczyznę i kobietę. Powalony na ziemię przez cygana wystrzelił. Kula przeszyła czaszkę cyganki, która padła natychmiast, a następnie ugrzęzła w piersi cygana, również śmiertelny cios mu zadając.

Śmierć areonautki. Z Nowego Jorku donoszą, że na jarmarku we Franklinville wzniosła się balonem ośmnastoletnia aeronautka, Beatrycza Vandressin, która na wysokości tysiąc stóp wychyliła się zanadto z gondoli i wypadła. Oczywiście zabiła się na miejscu, a ciało jej uległo strasznemu pokaleczeniu.

Także łuk tryumfalny!.. Na oryginalny pomysł wpadli mieszkańcy miasteczka Leeds, zwidzanego w tych dniach przez księstwo Jorku. Na spotkanie dostojnych gości, przy wjeździe do miasta, wystawili mianowicie łuk tryumfalny — z chleba. Jak postanowiono, tak zrobiono. Na lekkiem rusztowaniu z drzewa stanął wkrótce wspaniały łuk chlebowy, który nazajutrz był rozebrany i rozdany ubogim miasta. Na budowę łuku poszło 6.000 bochenków, radość tedy wielka panowała wśród piekarzy i biedaków. Burmistrz miasta, w przemowie do księcia Jorku zaznaczył, iż urząd miejski wystawił na przyjęcie księcia łuk z chleba, aby dać dowód, jako chleb w Leeds jest tak tani, iż nawet jako najtańszy materjał budowlany użyty być może.

Raut. W pałacu namiestnikowskim odbędzie się w niedzielę, dnia 21. bm. wielki raut na cześć arcyksięcia Leopolda Salvatora i jego małżonki. Pp. namiestnikostwo pragną w ten sposób dać możność szerszym kołom towarzyskim, wśród których arcyksięstwo pozyskali w ciągu pobytu swego we Lwowie, żywe sympatje, pożegnania opuszczających już miasto nasze ces. wysokości.

Mianowanie. Pan Tadeusz Kossowski, ukończony słuchacz politechniki lwowskiej, mianowany został adjunktem budownictwa przy rządzie krajowym w Czerniowcach.

Zniesienie konfiskaty. Otrzymaliśmy następujące pismo: C k. sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie postanowił w myśl §§. 439. i 493. pk. i § 37. u. pras. odmówić wnioskowi ck. prokur. państwa z dnia 12. października 1894 l. 10061/94 na zatwierdzenie konfiskaty artykułu, umieszczonego w nrze 281. czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 10. października 1894 pod napisem „Katastrofa Maciejowicka“ z powodu rzekomo zawartych w nim znamion zbrodni z § 65 *a*, u. k., zabronienie dalszego rozpowszechnienia tego artykułu i zniszczenia zabranego nakładu. O tej uchwale zawiadamia się redakcję czasopisma *Dziennik Polski* z tem dołożeniem, że uchwała ta nie jest prawomocną, albowiem ck. prokurator państwa zgłosił przeciw takowej zażalenie, wskutek czego akta tej sprawy ck. wyższemu sądowi krajowemu do decyzji przedłożone zostają Ck. sąd krajowy karny. Lwów, dnia 12. października 1894. *Białoskórski.*

Zatwierdzenie konfiskaty. Otrzymujemy następujące pismo: „W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§ 489 i 493 p k. i § 37. u. pr., że treść artykułu, umieszczonego w nrze 277 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 6. października 1894 pod napisem: „Apoteoza apostaty“, zawiera znamiona zbrodni z § 65 *a*, uk. i występku z § 302 uk.; zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Treść powyższego artykułu rosyjskiego dziennika *Swiet*, umieszczonego w nrze 277 czasopisma *Dziennik Polski*, zdolną jest wzbudzić wzgardę i nienawiść ku jednolitemu związkowi państwa austrjackiego, w czem mieszczą się znamiona zbrodni z § 65 *a*, uk.; oraz zdolną jest pobudzić narodowości zamieszkujące Galicję do wzajemnej nieprzyjaźni; w czem mieszczą się znamiona występku z § 302 uk.; wobec czego jest zarządzona przez ck. prokuratora państwa konfiskata tego artykułu uzasadnioną. Lwów, dnia 11. października 1894. *Białoskórski.*

Od pani Stefanji Pietruskiej, wdowy po ś. p. Oktawie Pietruskim, otrzymujemy następujące pismo: „W ostatnich dniach pojawiła się w dziennikach lwowskich wzmianka, że na grobie mojego męża, Oktawa Pietruskiego, stanie tymi dniami pomnik kosztem i staraniem młodzieży, tudzież wdów i sierot po urzędnikach krajowych. Pomnik ten zamówiony przezemnie jeszcze na wiosnę r. b., stanie, wskutek opóźnienia pracowni rzeźbiarskiej pana Juljana Markowskiego, dopiero na wiosnę roku 1895. Na pomniku tym będzie umieszczony medaljon ofiarowany przez wdowy i sieroty po urzędnikach krajowych“.

Kradzież konia. Ambrożemu Mikrykowi, gospodarzowi z Borek Janowskich w powiecie lwowskim, skradziono w nocy z dnia 16. na 17. b. m. z otwartej stajni klacz czerwoną z łysem czołem, liczącą lat 8, wartości 50 zł.

Nowy obywatel miasta Lwowa ujrzał wczoraj o godzinie 10. rano światło dzienne — na placu Kastrum. Matkę i dziecię, oboje w pomyślnym stanie stanie zdrowia odstawiła stacja ratunkowa do szpitala powszechnego

Z Wystawy.

Lwów 18. października.

Za eksport wyrobów krajowych i za skuteczne współzawodniczenie z wyrobami importowanemi otrzymali:

Medal złoty izb handlowych:

L. i E. Zieleniewscy, fabyka machin, Kraków. Kazimierz Lipiński, fabryka machin w Sanoku. Ignacy Fuchs, fabryka mebli giętych, Kraków. Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji Portland-Cementu, Szczakowa. Galicyjski bank kredytowy, Lwów, za wywóz wosku ziemnego. Bergheim i Mac Garvey, Marjampol, za wywóz nafty. Gorayski i Trzecieski, za popieranie produkcji naftowej. Skrzyński Adam, w Libuszy, za wywóz nafty. Fibich i Stawiarski, w Chorkówce, za wywóz nafty. Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagmann, w Drohobyczu, za wywóz nafty. Pierwsza galicyjska akcyjna Spółka dla przemysłu naftowego, w Peczeniżynie, za wywóz nafty. Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa, w Gorlicach, za popieranie produkcji naftowej. Zygmunt Weiser, fabryka papieru, w Sassowie. Dr. Henryk Kolischer, fabryka papieru, w Czerlanach. Galicyjskie akcyjne towarzystwo handlowe, we Lwowie. J. A. Baczewski, fabryka wódek i likierów, we Lwowie. Jan Goetz, browar, w Okocimie. Zarząd browaru, w Lisienicach. Leopold Popper, tartaki parowe, w Wełdzirzu. Bracia Groedl, tartaki parowe, w Skolem.

Srebrny medal izb handlowych:

Jan Śliwiński, fabryka organów i harmoniów, we Lwowie. L. J. Malewski, fabryka korków, we Lwowie. Juljusz L. Acht, wyrób korków, we Lwowie. Sylwester Berski, fabryka kołków do obuwia, we Lwowie. Józef Styputa, zakład stolarsko tokarski, w Tarnowie. Księżna Marja Lubomirska, w Schodnicy, za wywóz nafty. Dr. Mikołaj Teodorowicz w Ropie, za wywóz nafty. Gartenberg i Schreier, w Jaśle, za wywóz nafty. Jan Rożański, w Bochni, za wywóz konserw, jarzyn i owoców. Kupfer i Glaser, fabryka szkła, w Tarnowie. Zarząd huty szkła, w Żółkwi Fabryka parowa dachówek żłobio-

Krem orjentalny biały,
1 zł, cielisto-różowy dla blondynek i cielisto żółtawy dla szatynek zł. 1 20
Nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziubata i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa i węgry. Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

J. IHNATOWICZ,
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
Kraków, Sukiennice l. 20. — Czerniowce, Rynek l. 2.

nych, w Niepołomicach. Salomon Maiblum, fabryka malowania na szkle i porcelanie, w Brodach. Jan Batorowicz, fabryka lin drucianych i konopnych w Drohobyczu. Juljan Wang, fabryka sztucznych nawozów, we Lwowie. Gumiński, Volter i Spółka, cukrownia, w Tłumaczu. Maurycy Langrok, fabryka albuminu, w Krakowie. Pp. Schönberg i M. Fraenkel, fabryka mączki kościanej i kleju, w Krakowie. Marjan Zahradnik, fabryka kapsułek leczniczych, w Złoczowie. Roman hr. Potocki, fabryka wódek i likierów, w Łańcucie. J. Sprecher i Spółka, fabryka wódek i likierów, we Lwowie. H. i N. Kapelusze, fabryka wódek i likierów, w Brodach. Dr. Jan Rucker, fabryka konserw zupowych, we Lwowie. J. Grünspan, wyrób tkanin, w Andrychowie. B. Sekler, wyrób bibuły i tektury, we Lwowie. Adolf Golczewski, lejarnia czcionek drukarskich, we Lwowie. Gubrynowicz i Schmidt, księgarnia nakładowa, we Lwowie. Zuzanna Altenberg, księgarnia nakładowa, we Lwowie. M. Salb, litografja, w Krakowie.

* * *

Z placu wystawy.

Pomimo oficjalnego zamknięcia wystawy, trwa ona jeszcze do niedzieli, a zniżone do 10 ct. ceny wstępu powinny sprowadzić w ciągu tych kilku dni masy owych warstw Lwowa, dla których wstępy dotychczasowe były za wysokie, a tem samem wystawa niedostępną. Stać się to winno tem bardziej, że wszystkie prawie atrakcje, ściągające dotychczas publiczność, jak Panorama, pałac sztuki, mauzoleum Matejki, fontana świetlna — pozostają nadal.

* *

Niektórzy tylko wystawcy poczęli już ściągać swe przedmioty z wystawy. Wobec tego dyrekcja uprasza wystawców, ażeby zechcieli zgłaszać się po odbiór dopiero w poniedziałek, tem bardziej, że przepustki na wywóz przedmiotów z wystawy przed poniedziałkiem nie będą wydawane, jedynie dla zamiejscowych i to tylko do godz. 3. popołudniu.

* *

Pojawił się już urzędowy wykaz wygranych przy ciągnieniu losów loterji wystawowej. Przedmioty wygrane będą wydawane od dnia 20. bm. do 5. grudnia 1894 codziennie od godz. 9.—12. rano w biurze wystawowem we Lwowie ul. Jagiellońska l. 15. Wygrywający zechcą losy wyciągnięte nadesłać w poleconych listach do wymienionego biura, poczem wygrane w porządku nadchodzących losów na koszt wygrywających wysłane będą.

* *

Głębokie wiercenie na wystawie krajowej doszło już do 490 m. i wciąż jeszcze natrafia na opokę. Do soboty dojdzie prawdopodobnie do 500 m. U pp. namiestnika i marszałka krajowego była onegdaj deputacja z prośbą o materjalne poparcie ze strony rządu i kraju na doprowadzenie wiercenia do 600 m., tylko wówczas bowiem można będzie uzyskać jakiś praktyczny i naukowy rezultat. Tak p. namiestnik, jak i ks. marszałek przyrzekł swoje poparcie.

* *

Członkowie prezydjum i dyrekcji wystawy wysłali wczoraj do wiceprezesa Gorayskiego telegram z wyrażeniem żalu, że nie mógł on wziąć udziału w uroczystości zamknięcia wystawy, do której powodzenia w tak wysokim stopniu się przyczynił.

* *

Właściciel pawilonu humenowskiego p. Rojowski darował mnóstwo cennych przedmiotów tutejszemu muzeum przemysłowemu miejskiemu. Również wiele przedmiotów rozdzielił p. Rojowski między włościan z Bilcza złotego, chcąc w ten sposób przyczynić się do rozpowszechnienia w tamtych stronach motywów krajowych.

* * *

Restauracja Zogellmana i Olbricha na wystawie została z dniem dzisiejszym zamkniętą.

* * *

W uzupełnieniu naszych relacyj dodajemy, że w ubiegłą sobotę i niedzielę zwidzała wystawę wycieczka mieszczan i rzemieślników ze Staregomiasta pod przewodnictwem swego kierownika p. J. Staneckiego, snycerza i stolarza w Staremmieście, którego nadzwyczajnie pracowity i artystycznie wykonany model katedry medjolańskiej, jedyny w swym rodzaju okaz na naszej wystawie — zwracał powszechną na siebie uwagę znawców.

* *

Komisja sędziów grupy VIII. (górnictwo), przyznała medal bronzowy inżynierowi Edmundowi Krzenowi, kierownikowi krajowej ceramicznej stacji doświadczalnej we Lwowie, za wystawę zbadanych glin krajowych, przydatnych do użytku przemysłowego.

Ponieważ stacja doświadczalna keramiczna jest zakładem krajowym, zostającym pod zwierzchnictwem Wydziału krajowego, a Wydział krajowy ogłosił wystawę zakładów naukowych „*hors concours*“, i z tego powodu właściwa sekcja jurorów, do której należało osądzenie wystawę zakładów naukowych przemysłowych (grupa XII.) wstrzymała się do odsądzenia okazów stacji keramicznej doświadczalnej, przeto inżynier Krzen oświadczył dyrekcji wystawy, że nie może przyjąć odznaczenia przyznanego mu wbrew jego wiedzy i woli w grupie VIII.— Prosi on nas także o zanotowanie, że ogłoszonego w dziennikach odznaczenia nie przyjmuje.

* *

W pawilonie kółek rolniczych odbędzie się w niedzielę tj. 21. bm. publiczna licytacja pozostałych przedmiotów wystawowych z dziedziny przemysłu domowego o godzinie 2. po południu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Druga pani Tanqueray“ (*The second Mrs. Tanqueray*), sztuka w 4 aktach Artura W. Pinero, tłumaczył Fr. Wysocki; jutro w sobotę „Dwa dni szczęśliwe“, komedja w 4 aktach Fr. Schönthan'a i G. Kadelburg'a.

Nagrody malarzy. Z San Francisco donosi do *Czasu* p. Jerzy Sosnowski, pod d. 18. września: Po dwukrotnej zmianie osób, zasiadających w jury dla sztuk pięknych, za wspólną zgodą komisarzy zagranicznych, ostateczny, a więc trzeci wyrok przyjęto i zatwierdzono. Wypadł on najpomyślniej dla artystów warszawskich, którzy największą liczbę nagród zdobyli. Na 50, biorących udział w konkursie, 17 następujących zdobyło nagrody: K. Alchimowicz, medal srebrny, za obraz olejny „W więzieniu.“ J. Ciągliński, medal srebrny, za obraz olejny „Portret.“ J. Chełmoński, medal złoty, za obraz olejny „Zające.“ W. Gerson, medal srebrny, za obraz olejny „Chrzest.“ Z. Jasiński, dyplom honorowy i medal złoty, za obraz olejny „Nabożeństwo świąteczne.“ J. Matejko, med. złoty, za obraz Wernyhora. A. Mroczkowski, medal bronzowy, za obraz olejny „Widok z Tatr.“ W. Piechowski, medal srebrny, za obraz olejny „*Via et vita nostra.*“ H. Piątkowski, medal bronzowy, za obraz olejny „Morderstwo.“ W. Pruszkowski, medal srebrny, za pastel „Zaloty.“ T. Sulima Popiel, medal złoty, za obraz olejny „Po burzy.“ J. Ryszkiewicz, medal srebrny, za obraz olejny „Wesele.“ M. Trębacz, medal złoty, za obraz olejny „Miłosierny Samarytanin.“ W. Wodzinowski, medal srebrny, za obraz olejny „Trujące grzyby“ i F. Zmurko, medal złoty, za obraz olejny „Pieśń wieczorna.“

Rezultat ten w porównaniu z innymi oddziałami jest świetny. Jest to 32%, w stosunku do liczby biorących udział w konkursie artystów. Najwyższą nagrodę dostał Z. Jasiński, dyplom honorowy i medal złoty, z prawem noszenia go na szyi na wstędze żółtej stanu Kalifornja. Innym medalom służy prawo noszenia ich na tejże wstążce na piersiach. Przywilej ten został zatwierdzony przez rząd i dotyczy tylko medali, zdobytych za sztuki piękne. Odpowiednie dyplomy przesłano na ręce konsula Stanów Zjednoczonych w Warszawie do wręczenia p. Juljuszowi Rodysowi, jeneralnemu plenipotentowi artystów-malarzy na wystawie powszechnej w Chicago i San-Francisco, który ze swej strony prześle je każdemu z artystów. Medale będą wykończone za jaki miesiąc — dwa i tą samą drogą zostaną przesłane do rąk właścicieli. Dyplomy i medale z wystawy powszechnej w Chicago do dziś dnia nie są jeszcze gotowe. Cały oddział artystów warszawskich z tutejszej wystawy został przesłany na wystawę powszechną w Los-Angelos na czas trzech miesięcy.

Świat.

Liczne grono poważnych literatów i artystów wydało następującą odezwę:

„Od lat siedmiu wychodzi w Krakowie pod redakcją Zygmunta Sarneckiego dwutygodnik ilustrowany literacko artystyczny pod tytułem *Świat*.

Dwutygodnik ten jest jedynem pismem w Galicji, poświęconem w równej mierze literaturze pięknej i sztuce.

Założony siłami jednego człowieka, który cały swój talent i siedmioletnią pracę bezinteresownie mu poświęcił, który wszystkie swe usiłowania ku temu kieruje, aby mu zapewnić dalszy a coraz to widoczniejszy rozwój. *Świat* wśród trudnych warunków, w jakich się znajduje piśmiennictwo nasze, spełnia zadanie swe gorliwie a zaszczytnie.

Pobieżne choćby przejrzenie jego roczników świadczy, iż wzięły w tem piśmie udział najznakomitsze siły polskie na polu literatury i sztuki; że obowiązkowi szerzenia poczucia piękna i kształcenia estetycznego smaku w szerokich kołach społeczeństwa *Świat* czynił zawsze zadość.

Upadek takiego pisma, które zadanie swoje w ten sposób pojmuje i spełnia, byłby — wyznajemy otwarcie — smutnem dla naszego ogółu świadectwem. Utrzymanie go i zapewnienie mu dalszego rozwoju jest obowiązkiem obywatelskim.

Do tego jednak nie wystarczają siły jednostki. Pragniemy, aby cały ogół wziął udział w tej sprawie; aby ogół zaświadczył o potrzebie istnienia pisma, które nietylko w kraju, lecz i po za jego granicami znalazło zaszczytne uznanie.

Uważamy przeto za nasz obowiązek zwrócić powszechną uwagę na pożyteczne zadanie *Świata* i przypomnieć, że utrzymanie i rozwój tego jedynego w naszym kraju ilustrowanego pisma powinno leżeć na sercu każdemu, komu nieobojętny jest postęp polskiego piśmiennictwa i sztuki.

W przeświadczeniu, iż słowa te znajdą szeroki odgłos, zwracamy się do ogółu polskiego, do instytucyj krajowych, do wszystkich wreszcie kół inteligencji naszej z gorącą prośbą o poparcie usiłowań redakcji *Świata* przez przyjście mu w pomoc w drodze prenumeraty.

Od tego poparcia zależy dalszy rozwój pisma, które — po przebyciu obecnych trudności, z jakiemi każde tego rodzaju wydawnictwo, zwłaszcza u nas, walczyć musi, znajdzie niewątpliwie wkrótce grunt pewny w uznaniu szerokich kół społeczeństwa, w zamian za zdrowy pokarm duchowy, jaki mu przynosi.

Kraków i Lwów, w październiku 1894.“

Uznając w całej pełni zasługi *Świata*, przyklaskujemy tej myśli i popieramy ją jak najgoręcej.

Z Izby sądowej.

(*Kradzież literacka.*)

Lwów 17. października

Po dłuższej przerwie przybył świadek dr. Pawęcki i zaczął składać zeznania pod przysięgą.

Świadek Pawęcki, na zapytanie przewodniczącego, oświadcza z góry, iż po polsku stanowczo mówić nie będzie, zaznaczając zarazem, iż zjawił się w sądzie li tylko pod przymusem inaczej nie byłby stanął. Z śp. profesorem Ogonowskim żył w przyjaźni i wie, że nieboszczyk pracował usilnie, nie wie jednak, nad czem, gdyż zmarły nie chwalił się nigdy przed nikim, nad czem pracuje. Wie doskonale i przypomina sobie, że śp. profesora terminologja interesowała nadzwyczajnie, jak również, że wszystkie skrypta śp. Ogonowskiego zabrał Lewicki. Będąc raz u Lewickiego, widział kartkę, pisaną charakterem nieboszczyka, która na nim zrobiła wrażenie, iż jest to materjał do słownika. Była to kartka na papierze zielonkowatym z dość obszernym marginesem — tj. taka, jak zeznały pp. Aleksandra i Halina Ogonowskie, oraz p. Gulaj. — Świadek przypomina sobie, że była pisaną po rusku, pismo śp. profesora znał bowiem dobrze. Zresztą potwierdza zeznania p. Hilarego Ogonowskiego, zaznaczając tylko, że wszystko, co do niego mówił, mówił pod ścisłą dyskrecją. O całej sprawie wyraża się świadek, iż, „gdyby nieboszczyk z grobu wstał, toby się z pewnością napowrót położył“ — i ma rację. Sam nawet radził i Audykowskiemu i Hilaremu Ogonowskiemu, aby jakoś tę sprawę załagodzić. Gdy Lewicki przychodził do ks. Emiljana z pytaniami o słowa, świadek śmiał się z tego. Co do wyrażeń, jakich używał do p. Hilarego, to być może, że *in der Hitze des Gefechtes* były one ostrzejsze wtedy, gdy świadek rozgoryczony był i wierzył w to, co mówili mu Audykowski i Gulaj.

Zastępca oskarżyciela pragnie zastosować w tem miejscu modną dziś „suggestję“ i świadek jakoś nakłania się do tego, a w końcu przyznaje, iż być może, że to była „pewnego rodzaju suggestja.“

Pan Lewicki, dopuszczony dziwnym zbiegiem okoliczności jeszcze przed obrońcami do pytania świadka, oświadczył w czasie *quasi* konfrontacji, iż „pewien kandydat adwokatury śmiał grozić rzeczywistemu adwokatowi krajowemu (dr Pawęckiemu), że, jak przed sądem nie zezna prawdy, to będzie z nim źle.“

Na to odpowiedział dr. Grek, iż to on jest właśnie tym „kandydatem adwokatury,“ który rozmawiał z dr Pawęckim na dworcu na Podzamczu, gdy świadek jechał na uroczystość „apoteozy apostaty“ do Kijowa. Dr. Pawęcki przyznał, iż on pierwszy zaczepił dr. Greka w tej sprawie i usłyszał wtedy, że obecny obrońca jest za tem, aby sprawę załatwić ugodowo, gdyż „świństwa“ nie ma co przed forum publiczne wyciągać.

Nastąpiła konfrontacja z p. Hilarym Ogonowskim, w czasie której dowiedzieliśmy się, iż Lewicki „*perekruczywał słowa pokijnyka, szczob ich ne piznaty,*“ gdyż tak pod przysięgą zeznał p. Hilary, czemu i p. Pawęcki w rezultacie nie zaprzeczył.

Przy konfrontacji z p. Audykowskim wypowiedział ten ostatni, iż świadek odezwał się do niego: „*bijte sia Boha, ne kłykajte mene na świdka, ja bojuś, ne znajete, szczo to za strasznaja baba ta Falina*“ (teściowa dr. Lewickiego i dr. Pawęckiego, słuchana jako zaprzysiężony świadek.) Tutaj stwierdza p. Audykowski, za którym wobec ciągłych przerywań przewodniczącego świadkom obrony, ujął się p. Grek, iż jeden z jego świadków — p. Gulaj — siedzi na ławie oskarżonych, a drugi — dr. Pawęcki — .... ot, lepiej i nie pytać więcej.

Przy pytaniach dra Kosa wezwano do konfrontacji p. Hilarego, który oświadczył, iż świadek żądał dyskrecji, aby o całej rozmowie „*ne wspomynał w stauropiqji toj strasznoj babie*“ (Falina Ogonowska.)

Następnie oświadcza jeszcze p. Audykowski, iż w obecności innych osób słyszał wyrzeczone przez świadka słowa: „*ne znaju, jak meni pryjde pered sudom prawdu skazaty—szczo robyty?*“

W zeznaniach swoich, dr. Pawęcki, o ile mógł zaprzeczał po części oświadczeniom świadków i oskarżonych, był rzeczywiście „rozdrażnionym“ i koniec końcem zeznania tego „decydującego“ świadka były w szczegółach niezdecydowane i „podrażnione“, głównie dla tego, iż, — jak sam to mówił — rozróżniał słowa, wyrzeczone do osób interesowanych i powołanych do rozprawy na „dyskretne,“ których się przed sądem nie mówi i na takie, które przed sądem mówić trzeba.

Dr. Grek zażądał po południu zawezwania do rozprawy dra Augusta Balasitsa, na okoliczność, iż śp. dr. Aleksander Ogonowski na kilka miesięcy przed śmiercią oświadczył temuż, że kończy terminologję ruską. Trybunał przychylił się do tego żądania.

Pan Lewicki Kość' dawał następnie wyjaśnienia o „Krużku prawnykiw“ z roku 1882, które się jednak do wyjaśnienia sprawy nic nie przyczyniły i chciał całej sprawie dać jakiś podkład polityczny, mówiąc o zainicjowanej przez p. Romańczuka „zgodzie z Polakami“.

Nie zwrócono na to naturalnie uwagi i przystąpiono do odczytania sprawozdania znawców, przy której to sposobności wysłuchaliśmy lekcji jurydycznego języka ruskiego i usłyszeliśmy z ust oskarżyciela, iż nie jest specjalistą do orzeczenia, co lepsze w języku jurystów: *obstawyna*, czy *widnosyna*.

Pan Włodzimierz Lewicki z Przemyśla zjawił się, nic jednak nowego nie powiedział. Po jego przesłuchaniu powstał zastępca oskarżyciela prywatnego Kośtja Lewickiego dr. Krosiński i oświadczył w imieniu swego klienta, iż ma zupełną satysfakcję, gdyż nie dowiedziono, jakoby p. Konstanty Lewicki korzystał z prac ś. p. profesora Aleksandra Ogonowskiego, kary na oskarżonych swoich „współwyznawców narodowościowych“ nie żąda i od oskarżenia odstępuje.

Co do terroryzacji p. Pawęckiego przez dr. Greka, którą tak wybić się starał na pierwszy plan p. Lewicki, to zastępca oskarżyciela konstatuje iż tego nie było, a zdaniem jego wobec trybunału, sędziów przysięgłych i publiczności powinno to oświadczenie dla dr. Greka być zupełną satysfakcją.

Trybunał ogłosił wskutek tego wyrok, uniewinniający pp. Audykowskiego i Gulaja z zarzutu obrazy czci p. dra Lewickiego Konstantego, adwokata krajowego, przez pomieszczenie w *Hałyczanynie* i *Gazecie Narodowej* artykułów w „Nadesłanem“, a zarzucających p. Lewickiemu kradzież literacką, a zarazem skazujący p. Lewickiego na koszta postępowania sądowego. Publiczność wyrok ten przyjęła z wielkiem zadowoleniem.

Cała sprawa nie doprowadziła tedy do żadnego rezultatu, jak się jednak dowiadujemy, toczy się ona w izbie adwokackiej, której wyrok będzie musiał być decydującym i nieodwołalnym.

Ostatnie wiadomości.

Neueste Nachrichten donoszą z Poznania, że znowu zaniechano przydzielania polskich rekrutów z Księstwa do poznańskiej dywizji V. korpusu armji. Rekrutów tych rozesłano po okolicach niemieckich.

Wedle *Estafette* obejmuje *ultimatum*, które dep. Le Myre de Vilers w Tananarivie ma podać, następujące punkta:

1. Uznanie efektywnego protektoratu Francji z wszystkiemi politycznemi i dyplomatycznemi konsekwencjami.

2. Urządzenie stałego francuskiego garnizonu w Tananarivie.

3. Odpowiedź na *ultimatum* w przeciągu dni 8.

Estafette dodaje, iż Francja jest przygotowaną na opór Howasów, przeciw którym w takim razie wyśle nową ekspedycję.

Z terenu wojny chińsko-japońskiej donoszą, że obie wrogie armje stoją naprzeciw siebie na brzegach rzeki Yalu. Jenerał Yamagata czeka przybycia ciężkiej artylerji i dopiero potem przystąpi do ataku. Szpiegowie japońscy oceniają siły chińskie na 20.000 żołnierza.

„Biuro Reutera“ donosi z Yokohamy pod d. 14. bm.: Parlament japoński zebrał się onegdaj w Hiroshima na nadzwyczajną sesję. Prezydentem wybrany Kussumlota, wiceprezydentem Szimada. Dzisiaj odbędzie się uroczyste otwarcie parlamentu. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, hr. Inouye, wysłany został do Korei, na jego miejsce mianowany ministrem Nomuza. — Do Tokio przybyło mnóstwo jeńców chińskich.

W Pekinie pojawił się reskrypt cesarski, mocą którego rząd chiński bierze na siebie zupełną odpowiedzialność za ochronę cudzoziemców.

Z Koła polskiego.

Telegram „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 18. października. P. ks. dr. Kopyciński stawia następujący wniosek: Poleca się prezydjum Koła polskiego zapytać prezesa lewicy, czy lewica głosować będzie za pozycją budżetową, dotyczącą gimnazjum w Cylei; jeżeli nie, to niechaj Koło polskie porozumie się z klubem Hohenwarta i skłoni go do wspólnego głosowania. Nadto prosi, żeby Koło polskie ministrom Plenerowi i Madeyskiemu podziękowało za wstawienie tej pozycji w budżet i uwzględnienie słusznych żądań Słoweńców.

Nastąpiła dyskusja nad kodeksem. Pod koniec posiedzenia pp. Weigel i Sokołowski wniosą interpelację, żeby zażądać od ministra spraw wewnętrznych zbadania postępowania policji krakowskiej, ewentualnie ukarania winnych.

Rada państwa

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 18. października. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów, przedłożonym został projekt do ustawy o sędziach pokoju. Według tego projektu, na wniosek Sejmu, może być w całym kraju, lub w poszczególnych okręgach, czy gminach, przeniesionem sądownictwo w sporach prawnych, których przedmiotem jest najwyżej 40 koron bez procentów i należności ubocznych, na sędziów pokoju. Sędziowie pokoju są urzędnikami państwowymi, a mianuje ich na przeciąg trzech lat — na wniosek wyższego sądu krajowego — minister sprawiedliwości. Muszą oni posiadać te same kwalifikacje, jak do wyboru w gminach, jak również muszą umieć czytać i pisać.

Czynności sędziowskie będą wykonywane według postanowień, istniejących dla sądów obwodowych. Zażalenie nieważności przeciw wyrokom sędziów pokoju nie może być podnoszone; strona, nie zadowolona z wyroku, może jednak w ciągu 8 dni domagać się oddania sprawy zwyczajnemu sądowi.

Wiedeń 18. października. Klub Hohenwarta postanowił głosować przeciw nagłości wniosku Pernestorfera w sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń 18. października. Pod przewodnictwem ks. Windischgrätza odbyła się wczoraj narada w sprawie reformy wyborczej. W naradzie tej wzięli udział ministrowie, dalej pp. Hohenwarth, Russ, Zaleski i Coronini.

Oficjalny komunikat powiada krótko, że obrady będą toczyły się dalej w dniach najbliższych.

Prezydent ministrów, miał też podać do wiadomości prezesów klubów treść oświadczenia które złoży przy dyskusji nad wnioskiem nagłości Pernerstorfera.

Wiedeń 18. października. Dowiaduję się, że już jutro przy pierwszem czytaniu budżetu nastąpi gwałtowne starcie niemieckich nacjonałów z liberałami. Pierwsi bowiem żądają jasnego postawienia sprawy gimnazjum w Cylei.

Wiedeń 18. października. W budżecie systemizowana jest dla Galicji: nowa posada radcy dworu dla Krakowa, nowa posada radcy namiestnictwa, dwie nowe posady sekretarzy namiestnictwa, tudzież 12 nowych posad koncypistów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 18. października. *Politische Correspondenz* dementuje wiadomość, jakoby odbyta w Buda-Peszcie konferencja ministrów postanowiła zniżenie ceł od win francuskich do 8 zł. Cyfra nie została do tej pory ustanowioną, ale w każdym razie nie ma mowy o tak znacznem zniżeniu.

Wiedeń 18. października. W izbie handlowej postawili Strobel i towarzysze wniosek, aby spoczynek niedzielny rozszerzony był w tym kierunku, żeby w kantorach w niedziele przed południem pracowała tylko połowa personalu.

Wiedeń 18. października. *Wiener Zeitung* ogłasza mianowanie posła w Waszyngtonie, Schmita Tavery, posłem w Brazylji, a posła w stanie rozporządzalności, Hengelmüllera, posłem w Waszyngtonie.

Wiedeń 18. października. Nadeszłe tutaj wiadomości oznaczają stan cara jako wysokim stopniu poważny.

Wiedeń 18. października. *N. W. Tagblatt* publikuje z rzekomo dobrego źródła pochodzące romantyczne wieści o czułym stosunku, jaki panuje pomiędzy carewiczem, a jego narzeczoną i nazywa odmienne wieści wymyślonemi.

Wiedeń 18. października. Gazety tutejsze donoszą, że podróż cara na Korfu zostanie wskutek nadmiernego rozdrażnienia cara zaniechaną. I tak, krótko przed ostatnią podróżą zarządził oddalenie wszystkich naczelników stacyj na całej linji i zastąpienie ich nowymi urzędnikami. Zresztą wzdraga się car ustanowić rejencję.

Berlin 18. października. Król serbski przybył tu wczoraj wieczorem. Powitał go cesarz na dworcu poczdamskim. W sobotę będzie król zwidzał fabrykę armat Kruppa w Essen.

Belgrad 18. października. Zięć Cankowa, Lukanow, otrzymał pozwolenie powrotu do Sofji. Głoszą tutaj, że i Cankow wkrótce do Sofji powróci, ponieważ sobranje potwierdzi jego wybór.

Neapol 18. października. Crispi daje dzisiaj bankiet na cześć Castellara. Przyjęcie będzie miało cechę zbratania się hiszpańsko-włoskiego.

Berlin 18 października. Cyfrowane depesze giełdowe z Petersburga oznaczają stan cara jako beznadziejny.

Wiedeń 18 październ. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 370 37, węg. kredyty 466 50, anglosy 169 40, laenderbanki 267 —, sztachany 366 75, lombardy 105 37; elbethals 275 75; tytoniowe 229 50; alpiny 83 70; renta majowa 89 17; węg. złota 122 — austr.; koronowa 96 60, węg. koronowa 95 —; losy tureck. 65 50; uniony 280 50.

Berlin 18. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 233 90 (370 66); lombardy 43 40 (105 50); węg. renta złota 99 50 (121 78); ruble 219 25 (133 85).

Frankfurt 17. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 301.75 (369 91); lombardy 83 75 (106 14); renta węg. złota 99 60 (121 91); koronowa — — (— —).

Budapeszt 18. października. W sejmie węgierskim toczyła się wczoraj debata nad temi przedłożeniami kościelno-politycznemi, które izba magnatów odrzuciła. Niektórzy posłowie przemawiali za tem, ażeby przedłożenia te ponownie uchwalić bez zmiany i odesłać je napowrót do izby magnatów, inni zaś żądali wypuszczenia skreślonych przez izbę magnatów ustępów o bezwyznaniowości.

P. Weckerle zbijał podniesione w toku debaty obawy z powodu uznania w drodze ustawodawczej bezwyznaniowości i oświadczył, że rząd obstaje przy tych postanowieniach nie z zasadniczych, ale z praktycznych powodów. Następnie podniósł p. Wekerle, że w całym gabinecie panuje zupełna solidarność we wszystkich kwestjach, wchodzących tu w grę i to zarówno co do zasad, na których ta reforma się opiera, jak i co do sposobu jej przeprowadzenia. Wreszcie wyraził pan Wekerle to przekonanie, iż izba magnatów uwzględniając wewnętrzną sytuację polityczną, przy powtórnem głosowaniu przyjmie te reformy i prosił, ażeby sejm bez żadnych zmian odesłał je do izby wyższej.

Dalszy ciąg debaty nad tą sprawą odbędzie się dziś.

P. Pazmandy wniósł interpelację w sprawie konfliktu między Austro-Węgrami a Francją co do ceł od wina i zalecał rządowi, ażeby przyznał Francji pewne ulgi przy imporcie win francuskich, a w zamian za to żądał ulg dla eksportu mięsa węgierskiego.

Budapeszt 18. października. Komisja finansowa sejmu węgierskiego rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem. W toku debaty poruszono kwestję utworzenia osobnego królewskiego dworu węgierskiego. P. Wekerle oświadczył, że osoby należące do wewnętrznej służby dworskiej wykluczone są od wszelkich funkcji prawoopaństwowych i że te funkcje spełniają na Węgrzech wyłącznie węgierscy dygnitarze. Urządzenie wewnętrznej służby dworskiej należy jednak do zakresu działania najjaśniejszego pana, a podziału jej na osobną austrjacką i osobną węgierską, nie uważa p. Wekerle ani za odpowiednie, ani za możliwe do przeprowadzenia.

Rzym 18 października. Emil Castelar ogłasza we włoskich dziennikach zajmujące szczegóły swej rozmowy z papieżem Leonem XIII. Z całem uwielbieniem wyraża się rewolucjonista hiszpański o duchowej świeżości ojca św., o jego jasnym poglądzie, zdrowym sądzie, a szczególniej o porywającej wymowie. O Francji miał powiedzieć Leon XIII.: „Stronnictwo legitymistyczne powinno być utrzymane: stwierdzenie jednak tej potrzeby nie wyklucza zupełnego zaufania do rzeczypospolitej. Forma rządu jest dla Watykanu obojętną, wystarcza gdy rząd jest dobry, bo w tem leży jego siła“. Co do kwestji socjalnej, to papież jest zdania, że rozwiązać ją może tylko bezpośrednie zbliżenie się i porozumienie między pracodawcami a robotnikami. Stać się to jednak może tylko na podstawie religijnej, bo ona tylko złagodzić może kontrasty. Co się tyczy położenia zewnętrznego, to spodziewa się papież, że ewentualny następca cara Aleksandra III. kierować się będzie polityką ojca.“ Castelar podziwia ostatni okólnik papieża do kardynałów francuskich. „Nie znam w całej nowszej historji — żadnego politycznego dokumentu, któryby się z tym mógł mierzyć. Trzeba go sobie wryć w pamięć jakby listy św. Pawła. Z niego brzmi pokój dla ziemi i *Gloria in excelsis* i dla tego głosu tego musimy słuchać z uwielbieniem.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. października godz. 2. min. 35

Akcje kred.	370 1/8	Gal. obl. prop.	96·45
Alpiny	83·40	Wied. losy	176·35
Kredyty węg.	466·50	Akcje tyton.	229 25
Anglobanki	168 80	4% Poż. kraj. z r. 1893	95·70
Uniony	280 58	Elbethale	276·50
Ludwiki	217 —	Länderbanki	266 50
Nordbany	337 50	Renta zł. węg.	121·85
Lombardy	104·7/8	Bankvereiny	147·40
Losy tureckie	65·40	Wspólna renta p.	99 15
Staatsbahny	367·—	Ruble	133·50
Czerniowieckie	286·—		

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym

PROMESY

na Wiedeńskie losy komunalne

po 3 zł. 75 ct. wraz ze stemplem.

Ciągnienie 2. listopada r. b.

Główna wygrana koron 400.000.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Na losy nabyte w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Śniadania, podwieczorki i kolacje zimne i gorące oraz znane z dobroci **Piwo pilzneńskie** poleca HANDEL DELIKATESÓW **ST. WOJCIECHOWSKIEGO** róg Akademickiej i Ossolińskich, dom własny l. 5.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Koni para młodych, dobrze dobranych, miary szesnastej, w mieście ujeżdżonych, a młodych, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u furmana ulica Sykstuska l. 40 861

Kucharka potrzebna na wieś do kawalera, któraby umiała dobrze gotować, prać i prasować. Zgłoszenia opłacone do Administracji „Dzien. Polsk.".

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Restauracja Hotelu Europejskiego w Brodach jest z urządzeniem pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. Zgłoszenia nadsyłać na ręce M. Silberg, Brody. 803

Do sprzedania mająte**k** ziemski na Bukowinie przeszło 3.000 morgów obszaru w tem połowa lasu starodrzewia. Stacja kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udziela p. adwokat dr. Kulikowski, Lwów, plac Bernardyński 10. 784

Administracji większych majątków w kraju lub za granicą poszukuje długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemskich, mogący się wykazać najlepszemi referencjami. Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informację u dziela z grzeczności dr. Marjan Sietnicki, adwokat krajowy, Lwów, plac Smolki 3.

Fortepian stary tanio do sprzedania. Zyblikiewicza 29. 806

Były urzędnik kolei państwowej, obecnie ociemniały, bez wszelkich środków do życia, prosi litościwe osoby o łaskawy datek wsparcia, tudzież o udzielenie ciepłejszej przyodziewy i bielizny. Adres: Karol Lagosz-Fryde, ul. Wałowa l. 15, na ręce Wgo p. Jana Fuchsa w sklepie we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 i 2 pokoje z przynależytościami do najęcia. Ulica Zielona 34 B. 809

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

3 pokoje kawalerskie na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy. 758

Korespondencja prywatna

Dlaczego tak uparte milczenie. Czy nie otrzymam z 19 i 8? — a może tylko zastosowanie się do dawniejszego życzenia? — proszę o szczerą odpowiedź — a jakąkolwiek by ona była, nie wpłynie zupełnie na zmianę uczuć, zawsze tego samego. **A. G.** 811

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	8·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·34	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. głównym)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolungu	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	3·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolungu	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 1/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie ... Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Najlepsza i najulubieńsza

Marka szampańska

Talisman sec

Józef Törley & Comp.

w Budapeszcie. 723 1—3

Jeneralne zastępstwo

Franz Weislein

w Wiedniu, II/, Czerningasse 14.

Piece żelazne

do palenia węglami lub drzewem

od zł. 4 do 40 zł.

poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

GORZELNIK

teoretycznie i praktycznie wykształcony uczeń z kursu Dra Delbrück w Berlinie, w zawodzie gorzelnianym blisko dwadzieścia lat pracujący i to po renomowanych racjonalnie urządzonych gorzelniach za granicą, a od 6 lat tutaj w Galicji, mogący przeprowadzić wszelką rekonstrukcję gorzelń, oraz budowę. Wydatki okowity 58 60% z kilo skrobi, poszukuje posady. Łaskawe oferty uprasza się pod R. R 40 poste restante Tarnopol. 1988 1—1

Ceny zniżone!

Hotel krakowski

w śródmieściu, przy placu Bernardyńskim położony, przebudowany i odnowiony, poleca się względom P. T. publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne **od 50 ct. do 2 zł. 80 ct.** na dobę z usługą i pościelą).

Tamże do wynajęcia **pokoje urządzone** z usługą i pościelą **od 15 zł. miesięcznie.**

2000 1—4 **Zarząd hotelu.**

Pijaństwo wyleczalne

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

2001 1—20

Antimettystikon

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone w Kaschau** (w górnych Węgrzech).

Cukier znowu potaniał!

1 klgr.	cukru w głowie	33 ct
1 „	„ częściowo	34 ct
1 „	„ w kostkach lub mączce	35 ct.
1 „	słoniny	66 ct
1 „	smalcu	66 ct.
1 „	bryndzy znakomitej	64 ct.
1 „	masła deser. znakom.	1 28
1 „	masła pysznego do potraw	1 —
1 „	miodu	64 ct
1 słoik	miodu lipowego	35 ct.

Na szczególną uwagę zasługuje herbata „Melange de London" aromatyczna dobrze naciągająca ½ klg. 3 zł.

Znakomite kawy od zł. 1·60 do zł. 2·16 przy odbiorze 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincję wysyłam w 5 klg. woreczkach bez opustu franco do każdej stacji pocztowej.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym rozkazom.

Z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego l. 2.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lustratora majątków gminnych w powiecie Żółkiewskim rozpisuje się niniejszem konkurs. Do posady tej przywiązana jest płaca 700 zł., oraz ryczałt na objazdy w kwocie 300 zł. Ubiegający się o posadę winni wnieść podania do Prezydjum Wydziału powiatowego w Żółkwi, najdalej do 15. listopada b. r. oraz wykazać się:

1. Dokładną znajomością przepisów administracyjnych, oraz ustaw i rozporządzeń krajowych.
2. Świadectwem dotychczasowego zajęcia.
3. Znajomością obu języków krajowych, oraz języka niemieckiego w mowie i piśmie.
4. Metryką chrztu.
5. Świadectwem moralności.

Posada nadana będzie prowizorycznie, a pierwszeństwo mieć będą kandydaci mogący złożyć kaucję. Wydział powiatowy zastrzega sobie prawo ewentualnego użycia lustratora według potrzeby także do innych czynności służbowych. 1999 1—2

Z Wydziału Rady powiatowej

w Żółkwi, dnia 15. października 1894 r.

Fr. Karpińskiego

pieśni nabożne z nutami wyszły z druku w wydaniu ozdobionem portretem poety i są do nabycia we wszystkich księgarniach. ***Cena 30 ct.*** Dochód czysty przeznaczony na budowę kaplicy pamiątkowej w miejscu urodzenia Karpińskiego.

Skład główny u **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie. 1950 1—1

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne **ADOLFA POKORNEGO**, magistra farmacji, Lwów, ul. Wałowa l. 15.

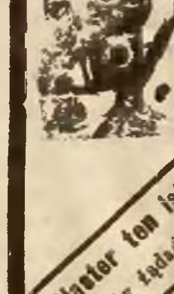
Agencja Pani Zaleskiej

w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles.

Dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Batowski, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wroński, R. Rappaport; **w Krakowie:** [illegible] Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; [illegible]

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1131 1—7

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1168 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloido, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Właśnie opuścił prasę

ilustrowany kalendarz na r. 1895

pod tytułem:

PAMIĄTKA z WYSTAWY LWOWSKIEJ

z fotograficznemi zdjęciami ulic Lwowa i pawilonów wystawowych. Jest to wydawnictwo nader wytworne na welinowym papierze, w prześlicznej kolorowej okładce.

Cena 50 ct. — z przesyłką 56 ct. 1986 1—2

SKŁAD GŁÓWNY

W drukarni narodowej W. Maniackiego, Lwów, Kopernika 7,

i we wszystkich księgarniach.

Jedynym uniwersalnym środkiem na świecie do czyszczenia plam

usuwający pojedynczo i bez śladu zimną wodą pod gwarancją plamy każdego rodzaju z materyi, jest angielskie uniwersalne mydło do plam z „różą" w opakowaniu cynobrowo-czerwonem. Do nabycia prawdziwe za sztukę po 20 ct. **we Lwowie:** w apt. Mikolascha, u p. A. Hübnera, C. T. Winklera syna, Seyfartha i Dydyńskiego, Mik. Ludwiga, L. Włodka, Górskiego i Szydłowskiego, Alfreda Dzikowskiego, St. Pieleckiego, Gabryela Stachka, Kemarky et Iiles, Gergowicza i Bauera; **w Stryju** w apt. J. Aichmüllera. Na prowincji we wszystkich pozobnych handlach. Skład główny: **A. Visnya** w Fünfkirchen. 1927 1—3

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia szanowną Publiczność

że z dniem zamknięcia wystawy krajowej

dostać będzie można

znakomitego piwa szwechackiego

w beczkach i flaszkach

u 1969 1—6

ELJASZA HERTERA

ul. Kopernika l. 8.

J. Janowski i St. Krzyszkowski

przedtem

LEON BRATKOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 11

Polecają swój pierwszy specjalny magazyn naczyń kuchennych, przyborów do prania bielizny. Wagi i tusze we wszystkich rodzajach, klozety pokojowe, wyroby nożownicze jak noże stołowe, noże kuchenne, scyzoryki, nożyczki i brzytwy najlepszej jakości. Szatkownice do kapusty.

Wielki wybór samowarów rosyjskich

ceny możliwie niskie. 1926 1—1

Przy zakupnie wypraw opuszcza się znaczny rabat.

Wyprawy kuchenne w największym wyborze.

Wyprawy kuchenne w największym wyborze.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo **też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy komunalne miasta Wiednia

Ciągnienie 1. listopada 1894. — Główna wygrana zł. 200.000.

PROMESY na te losy po zł. 3·75.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca:

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę, 1185 1—?
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowo papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Kraśniewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.